

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 3-4 (162)
MARZEC-KWIECIEŃ 2008

Fot. Szymon Bzoma



Kontrowersyjne rozporządzenie 169

W ostatnich dniach lutego br. Komisja Europejska wydała rozporządzenie 169/2008, które wywołało falę dyskusji w polskim rybołówstwie. Emocje były duże i równie duże oskarżenia Komisji Europejskiej, co do „dziwnych” machinacji i braku odpowiedzialności w ochronie dorsza. Trzeba jednak powiedzieć, że główną przyczyną zamieszania były błędy w polskim tłumaczeniu rozporządzenia.

Zdarzają się one nie pierwszy raz i dlatego konieczne jest porównywanie polskiego tekstu z oryginałem. Oczywiście w żadnym stopniu nie usprawiedliwia to faktu, że tego typu zdarzenia nie powinny mieć miejsca i źle to świadczy o polskich służbach odpowiedzialnych za tłumaczenia unijnych

Dokończenie na s. 2

SPIS TREŚCI

Kontrowersyjne rozporządzenie 169	1
ICES coraz bardziej otwarty	3
Handel zagraniczny produktami rybnymi w 2007 r. – wzrost obrotów	4
Seminaria organizowane przez Departament Rybołówstwa MRiRW	7
Czy jest wlew?	8
Co to jest ekosystemowe podejście do eksploatacji morza?	10
MORPOL z Ustki potentatem europejskim w produkcji wędzonego łososia	11
O dioksynach bez emocji	12
Jaka ryba na obiad?	14
Spojrzenie chłodnym okiem na morskie obszary ochronne NATURA 2000	15
Kobiety: matki, żony i córki rybaków – „niewidoczni” członkowie załóg rybackich	18
Rybołówstwo dorszowe Szwecji na Morzu Bałtyckim	22
Nowe nabytki Biblioteki MIR (styczeń-marzec 2008)	23
Doskonalenie branży rybnej. Nowe szkolenia MIR	25
Wiadomości ze świata	26

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny : Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
AL. JERUZOLIMSKIE 123 A, 02-017 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214 NR: 45 11602202 00000000 61917907

rozporządzeń. Pomimo tego nadal uważam, że to rozporządzenie nie jest klarowne i zrozumiałe. Warto jednak przypomnieć dyskutantom, że zostało ono wydane zgodnie z prawem Unii Europejskiej w oparciu o rozporządzenie 1098/2007 z dnia 18 września 2007 r., którego artykuł 29 mówi:

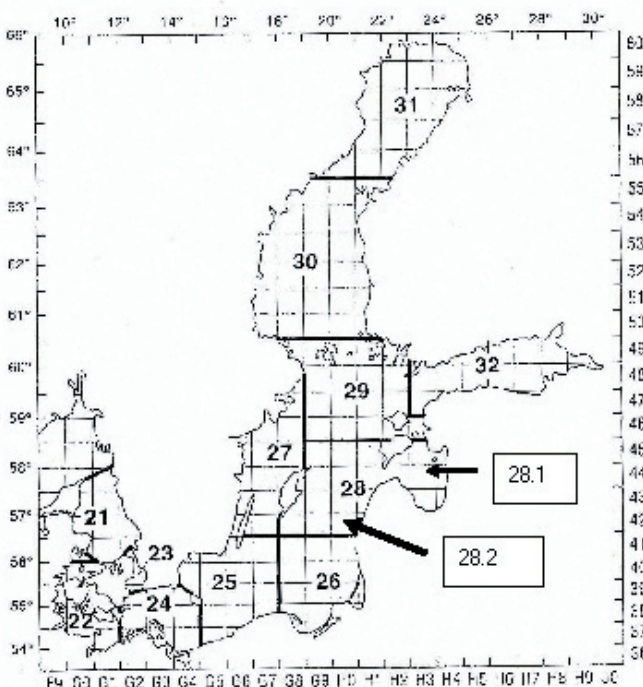
Artykuł 29 Podobszary ICES 27 i 28

1. Co roku i nie później niż 31 października państwa członkowskie dokonujące połowów w obszarze B przedkładają Komisji sprawozdanie na temat wszystkich połowów i przyłowów dorsza dokonanych w ciągu poprzednich 12 miesięcy w obszarze B oraz na temat odrzutów tego gatunku, z podziałem na podobszary ICES i typy narzędzi, o których mowa w art. 8 ust.1.

2. Co roku i nie później niż 15 grudnia Komisja zgodnie z procedurą określoną w art. 30 ust. 2 rozporządzenia (WE) nr 2371/2002 oraz na podstawie sprawozdania sporządzonego przez państwa członkowskie, o którym mowa w ust. 1, oraz informacji Komitetu Naukowo-Technicznego i Ekonomicznego ds. Rybołówstwa podejmuje decyzję o wyłączeniu podobszarów ICES 27 lub 28.2 z ograniczeń przewidzianych w art. 8 ust. 1 lit b), art. 8 ust. 3, 4 i 5 oraz art. 13, jeśli zgromadzono dowody, że połowy dorsza w tych podobszarach ICES są niższe niż 3% ogólnego połowu dorsza w obszarze B.

Rozporządzenie 1098/2007 to nic innego jak Długoterminowy Plan Odbudowy Zasobów Dorsza Bałtyckiego przyjęty we wrześniu 2007 roku. Warto byłoby, więc zapytać rządzących w owym czasie polskim rybołówstwem, dlaczego na taki zapis się zgodzono?

Mapa obszarów ICES na Bałtyku pokazuje obszary, które objęte są dyskusowanym rozporządzeniem.



Rys. 1. Obszary ICES na Morzu Bałtyckim. Obszary objęte rozporządzeniem to 27 i 28.2

Tabela 1. Połowy dorsza bałtyckiego raportowane przez państwa członkowskie w obszarach 25-28 od października 2006 r. do września 2007 r. (w tonach)

Kraj	Rejon 25	Rejon 26	Rejon 27	Rejon 28.1	Rejon 28.2	Rejon 28	Ogółem
Estonia	840,9	21,5	0	0,2	0,5	0,3	862,8
Dania	5,684,9	125,4	0	0	0	0	5,810,3
Finlandia	646,4	96,8	0	0	5,4	5,4	748,6
Niemcy	1,546,2	1,8	0	0	0	0	1,548,0
Łotwa	1,480,3	2,649,6	0	0	218,6	218,6	4,348,6
Litwa	n.a.	n.a.	0	0	0	0	n.a.
Polska	n.a.	n.a.	0	0	0	0	n.a.
Szwecja	10,117,4	61,0	104,6	n.a.	n.a.	11,7	10,294,9
Ogółem	20,316,3	2,956,3	104,6	0,2	219,1	236,0	23,613,4

n.a. brak danych

Powyżej przedstawiono w tabeli połowy dorszy w omawianych obszarach od października 2006 r. do września 2007 r.

Zarówno z przedstawionej mapki jak i tabeli wynika jasno, że artykuł 29, „Długoterminowego Planu Odbudowy Zasobów Dorsza” zabezpiecza interesy głównie Estonii, Łotwy, Szwecji i Finlandii. Tylko te kraje wykazały, bowiem połowy dorsza w obszarach 27 i 28. Są to jednak połowy stosunkowo niewielkie i wyniosły w sumie 388 ton w roku.

Jaki jest więc cel tego rozporządzenia? Spróbujmy rozpatrzeć, z czego ono wyłącza wymienione obszary (nie państwa, bo wyłączenia obejmują obszary 27 i 28.2, na których wszystkie bałtyckie państwa UE mają prawo prowadzić połowy).

Przede wszystkim wyłącza ono omawiane obszary z przestrzegania okresu ochronnego dorsza stada wschodniego od dnia 1 lipca do 31 sierpnia (Artykuł 8 EC no.1098/2008). W rejonie tym obecnie nie ma możliwości tarła dorsza i według wszelkich dostępnych danych, w tym połowowych, ilości dorsza w tym rejonie i są znikome. Z tego

powodu zlikwidowanie okresu ochronnego w omawianych obszarach, zdaniem autorów rozporządzenia, nie zagrazi więc populacji tarłowej dorsza, a umożliwi rybakom połowy innych gatunków ryb, głównie płaskich.

Dalsze wyłączenia znoszą ograniczenia ilości dni połowowych ukierunkowanych na dorsza w omawianych obszarach oraz konieczność raportowania nakładu połowowego (art. 13). Jednakże, rozporządzenie, co jest ważne, nie zwalnia państwa z raportowania wielkości połowów dorsza, które nadal muszą się mieścić w narodowej kwocie poławiającego państwa.

Myślę, że jest to mimo wszystko kontrowersyjne rozporządzenie i trudno się dziwić rybakom, że nie mogą zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi, szczególnie, że dołożyli się do tego w znakomity sposób polscy tłumacze. Przydałoby się, aby Komisja Europejska wydając podobne rozporządzenia podawała znacznie szersze uzasadnienie merytoryczne.

Z. Karnicki

ICES coraz bardziej otwarty

W ostatnich latach, w coraz większym stopniu zainteresowane organizacje, szczególnie rybackie, mogą uczestniczyć w charakterze obserwatorów w pracach Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES). W przypadku Bałtyku przedstawiciel Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej reprezentuje sektor rybacki w obradach odpowiednich grup roboczych. Odbывая się w końcu lutego br. Rada ICES podjęła decyzję o zreformowaniu programu doradczego

ICES i włączeniu do niego w znacznie szerszym stopniu przedstawicieli środowiska rybackiego, jak i organizacji ekologicznych. Ma to na celu zwiększenie przejrzystości i otwartości całego procesu oceny i szacowania zasobów oraz doradztwa naukowego. Zgodnie z ustaleniami zainteresowane organizacje rybackie i ekologiczne mogą aplikować o uzyskanie statusu obserwatora zarówno w najważniejszym Komitecie, jakim jest Komitet Doradczy ICES, jak

i grupach redakcyjnych oraz grupach zbioru danych. Jedynymi warunkami stawianymi aplikującym są: wspieranie statutowych działań ICES oraz kompetencja w obszarze prac ICES. Warto wspomnieć, że w obradach ICES, w charakterze obserwatorów, biorą już od jakiegoś czasu udział takie organizacje rybackie jak Europeche, EAPO, Norges Fiskerlag, Icelandic Trawler Owners, Faroese Fishermen Association and Russian Fishermen Association oraz organizacje ekologiczne, jak WWF, czy też Birdlife International.

Z. Karnicki

HANDEL ZAGRANICZNY PRODUKTAMI RYBNYMI W 2007 ROKU – WZROST OBROTÓW

Dane za pierwsze jedenaście miesięcy 2007 r. wskazują na możliwość pobicia kolejnego rekordu w obrotach handlu zagranicznego produktami rybnymi. Począwszy od 2004 r. wymiana handlowa Polski z zagranicą notuje niesłychaną dynamikę wzrostu i nie jest jej w stanie zahamować umacniający się z roku na rok kurs złotego. Rosnące inwestycje w zakładach przetwórstwa rybnego, wysoka jakość produktów oraz konkurencyjność cenowa pozwalają sądzić, że trend wzrostowy - choć nie tak wysoki jak dotychczas, zostanie utrzymany.

Import*

W okresie styczeń-listopad polscy importerzy sprowadzili z zagranicy 343 tys. ton ryb i przetworów rybnych o wartości 2,4 mld złotych (762 mln USD, 613 mln euro). Stanowi to wzrost w ujęciu ilościowym o 9% oraz wartościowym o 6%. Widać więc zauważalny spadek dynamiki wzrostu, który rok wcześniej wynosił odpowiednio 11% i 21%.

Norwegia nadal liderem

Podobnie jak w latach wcześniejszych niekwestionowanym liderem w eksporcie ryb do Polski pozostawała Norwegia. W pierwszych 11 miesiącach 2007 r. import z tego kraju był wyższy 5% niż w tym samym okresie 2006 r. Spadek cen, głównie na mrożone płaty

śledziowe, a także umocnienie złotego spowodowało, że wartość obrotów w imporcie ryb norweskich mimo wzrostu wolumenu, nie uległa zmianie w stosunku do 2006 r. Udział Norwegii w eksporcie produktów rybnych do Polski wyniósł 25% w ujęciu ilościowym oraz 33% w ujęciu wartościowym, co stanowi nieznaczny spadek w porównaniu z rokiem wcześniejszym. Kolejni eksporterzy ryb do Polski mogą pochwalić się zdecydowanie mniejszym udziałem w sprzedaży ryb na nasz rynek.

Dania z dorszem

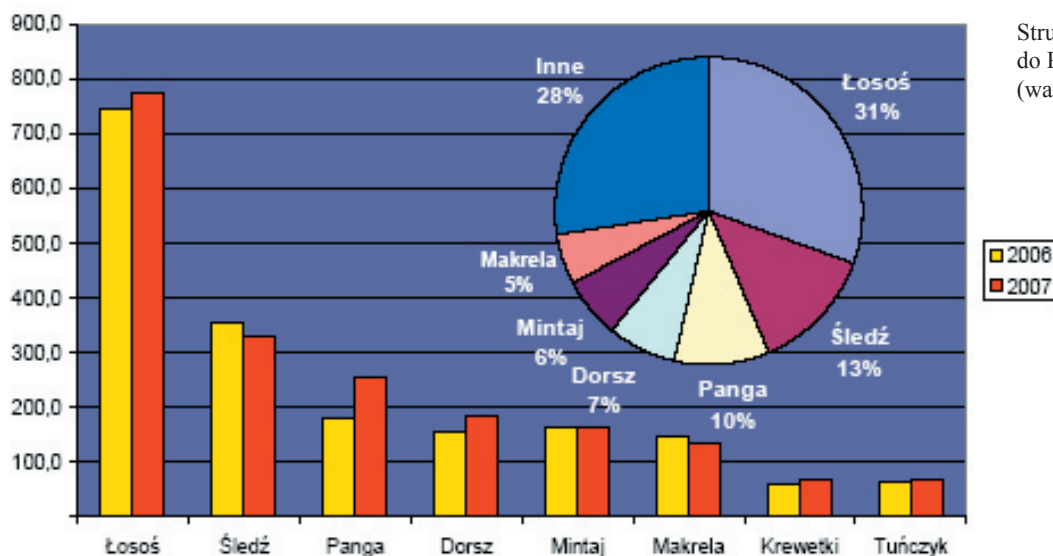
Drugi, największy dostawca produktów rybnych do Polski – Dania miała w ubiegłym roku zaledwie 12% udziału w eksporcie rybnym na nasz rynek. Podobnie jak w przypadku Norwegów, dominującym gatunkiem importowanym do Polski z Danii były śledzie - 16 tys. ton. Z roku na rok rośnie również import dorszy, sprowadzanych przede wszystkim w postaci świeżej (tusz). W pierwszych 11 miesiącach 2007 r. eksporterzy duńscy sprzedali na naszym rynku 4,7 tys. ton dorszy o wartości 8,8 mln euro. W tym samym okresie 2006 r. było to o niemal połowę mniej tj. 2,4 tys. ton (4,3 mln euro). Ogólna wielkość sprowadzonych do Polski produktów z dorszy, z uwagi na znaczny spadek importu z Rosji (-25%), zanotowała skromny wzrost o 8% do 17 tys. ton.

Łososie królem

To nie jednak dorsze, ale łososie pozostają niekwestionowanym liderem w strukturze gatunkowej importu ryb do Polski. W okresie styczeń-listopad 2007 r., głównie z Norwegii przyłynęło do Polski niemal 55 tys. ton tych ryb, za które polscy importerzy zapłacili ponad 770 mln złotych. W porównaniu z 2006 r. daje to wzrost odpowiednio o 13% i 3,6% w ujęciu ilościowym i wartościowym. Wskazuje to na słabnącą z roku na rok dynamikę wzrostu, która w latach 2005 i 2006 wynosiła około 30-40%. Podobnie jak rok wcześniej, w zdecydowanej większości polscy importerzy sprowadzali z zagranicy łososie w postaci świeżej - ryby całe (85%). Świeże filety (7%) oraz ryby mrożone (4%) odgrywały śladową rolę w strukturze importu tych ryb. W 2007 r. nie było zauważalnych zmian w strukturze geograficznej importu łososi do Polski. Tak jak rok wcześniej ponad 80% zarówno wielkości jak i wartości tych ryb przypadało na Norwegię, w dalszej kolejności importowano łososie ze Szwecji (ok. 5%) Wielkiej Brytanii (5%) i Stanów Zjednoczonych (2%). Udział pozostałych producentów łososi w imporcie do Polski nie przekraczał 1%.

Import ryb i przetworów rybnych wg kraju pochodzenia (11 miesięcy)

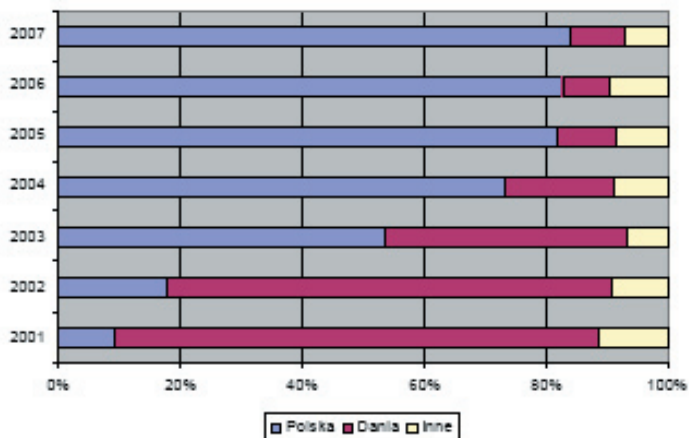
KRAJ	ton			tys. złotych		
	2006	2007	2007/2006 (%)	2006	2007	2007/2006 (%)
NORWEGIA	82 874,2	87 143,8	5	847 315,9	843 354,8	0
DANIA	39 642,4	40 528,9	2	198 047,0	198 439,5	0
WIETNAM	22 962,7	37 697,9	64	190 816,6	264 978,2	39
CHINY	29 970,1	35 045,3	17	183 636,8	230 332,4	25
ISLANDIA	25 297,8	20 430,5	-19	90 791,6	78 878,8	-13
NIEMCY	11 613,2	17 730,4	53	81 724,5	123 737,8	51
HOLANDIA	14 416,5	16 906,7	17	83 857,3	87 730,0	5
ROSJA	12 059,7	10 399,7	-14	140 199,0	137 225,7	-2
WIELKA BRYTANIA	9 550,1	10 332,6	8	64 558,8	62 879,4	-3
SZWECJA	7 300,7	7 675,2	5	65 856,2	63 320,5	-4
INNE	59 629,4	59 138,5	-1	453 408,3	442 970,0	-2
Razem	315 317,0	343 029,5	9	2 400 212,0	2 533 847,1	6



Panga królową

Jeśli dynamika importu zostanie zachowana, za kilka lat to nie łosoś będzie królował w zamówieniach polskich importerów, lecz wietnamska panga. Gatunek ten, nazywany obecnie przez Wietnamczyków królową wietnamskiej akwakultury, jeszcze 20 lat temu był pożywieniem jedynie ubogich chłopów w delcie rzeki Mekong. W ostatnich 10 latach wielkość produkcji przemysłowej pangi w Wietnamie wzrosła niemal 40-krotnie z 22 tys. ton w 1997 r. do 825 tys. ton w 2006 r.¹⁾ Podobnie wzrosła wielkość i wartość eksportu osiągając w 2006 r. 286 tys. ton i 737 mln USD. Większość z eksportowanej przez Wietnam, głównie w postaci filetów, pangi trafia na rynek krajów UE, w 2006 r. niemal połowa wielkości eksportu trafiła do państw wspólnoty. Polska jest zaraz po Rosji największym odbiorcą tych ryb z udziałem sięgającym w 2006 r. 10%.

W pierwszych 11 miesiącach 2007 r. import produktów rybnych z Wietnamu do Polski wzrósł w porównaniu z analogicznym okresem 2006 r. aż o 64%. Rok wcześniej zanotowaliśmy aż 5-krotny wzrost. Tym samym Wietnam stał się pod względem wartości obrotów drugim po Norwegii eksporterem ryb na rynek Polski.



Struktura geograficzna importu wędzonych łososi do Niemiec w latach 2001-2007

Eksport*

Ponieważ znaczna część importowanych do Polski ryb sprowadzana jest z zamiarem ich dalszego odsprzedaży (po wcześniejszym przetworzeniu) za granicę, dlatego eksport produktów rybnych jest silnie skorelowany z wynikami w imporcie. Wielkość eksportu po 11 miesiącach 2007 r. wyniosła 221 tys. ton o wartości 2,4 mld. złotych (840 mln USD, 622 mln euro). Jest to odpowiednio o 9% w ujęciu ilościowym oraz 3% w ujęciu wartościowym więcej niż rok wcześniej. Wartość eksportu liczona w dolarach wzrosła o 15%, a w euro o 6%.

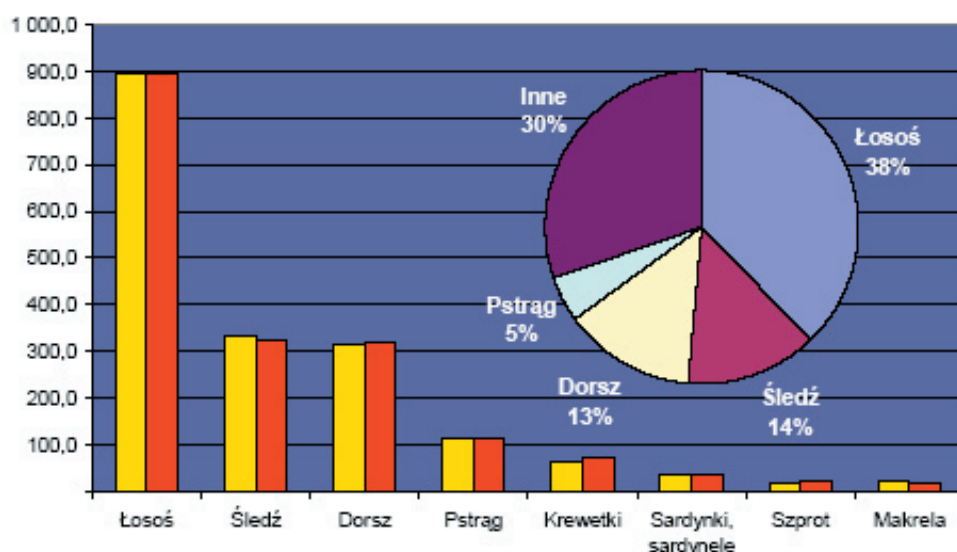
Niemcy tradycyjnie na czele

Podobnie jak w latach wcześniejszych najważniejszym partnerem handlowym w eksporcie rybnym w 2007 r. pozostawały Niemcy. W okresie styczeń-listopad nasz zachodni sąsiad kupił 71 tys. ton „polsko-norweskich” produktów rybnych płacąc za nie ponad 300 mln euro (1 173 mln złotych). Stanowiło to niewielki wzrost w porównaniu z analogicznym okresem 2006 r. Mimo to pozycja Niemiec jako najważniejszego importera ryb z Polski umocniła się i udział tego kraju w wartości obrotów wzrósł do 49%.

Norweski łosoś z Polski

To przede wszystkim niemieckim konsumentom polscy importerzy zaoferowali wysoką dynamikę sprzedaży łososi i milionowe obroty w handlu tymi rybami. W 11 miesiącach 2007 r. polscy eksporterzy sprzedali za granicę 27 tys. ton tych ryb o wartości 893 mln złotych. W stosunku do analogicznego okresu 2006 stanowi to wzrost o 9% ilościowo. Wartość eksportu liczona w złotych nie uległa zmianie, przy niewielkim 3% wzroście wartości eksportu liczonego w euro. W 2007 r. podobnie jak w latach wcześniejszych zdecydowanie dominującą pozycją w eksporcie łososi z Polski były ryby wędzone. Udział tej grupy towarowej w eksporcie łososiowym wzrósł z 73% w 2006 r. do 75% w ujęciu ilościowym oraz 81% w ujęciu wartościowym. Wzrósł przede wszystkim eksport produktów wędzonych z łososi do Niemiec, co można powiązać z dynamicznym rozwojem przetwórci Morpol powiązanej kapitałowo z niemieckim Lachinger GmbH i tam kierującej swoje produkty. W pierwszych 11 miesiącach w stosunku do analogicznego okresu 2006 r. sprzedaż wędzonych łososi wzrosła o 8% w ujęciu ilościowym bez zmiany w wartości eksportu. Eksport tych ryb do Niemiec zanotował wzrost o

¹⁾Dr. Nguyen Huu Dzong. FAO Global Trade Conference, Qingdao, China, 29-31 May, 2007



19% ilościowo oraz 10% wartościowo. Ceny wędzonych łososi były w 2007 r. niższe niż rok wcześniej o średnio 7%. Najwyższy spadek cen nastąpił w eksporcie tych produktów do Danii (-26%). Od 2006 r. wielkość eksportu wędzonych łososi do tego kraju systematycznie spada. W 2007 r. wyeksportowano do Danii zaledwie 430 ton tych ryb tj. niecałe 20% wielkości z 2006 r.

Polscy eksporterzy utrzymali w 2007 r. wysoki udział w niemieckim rynku łososi wędzonych. Wyniósł on do 84%, z 83% w 2006 r. i 82% udziału w 2005 r. (wykres).

Śledź atlantycki w ścisłej czołówce

Drugą pozycję w wartości eksportu zachowały produkty ze śledzi. Od wielu lat najważniejszym odbiorcą tych ryb pozostają Niemcy. Udział tego kraju w ilości i wartości eksportu śledzi przekracza w ostatnich latach 70%. Podobnie wysoki pozostawał udział Niemiec w polskim eksporcie śledzi w 2007 r. Pozostałe kraje, odbiorcy produktów ze śledzi wytwarzanych w Polsce, mają znikome znaczenie, nie przekraczające 10% udziału w ilości i wartości eksportu.

W pierwszych jedenastu miesiącach 2007 r. Polska wyeksportowała 42 tys. ton produktów ze śledzi, z tego 97% stanowiły śledzie przetworzone i konserwowane – głównie marynaty. Wartość eksportu była nieznacznie (-2%) niższa od wyniku z 2006 r. i wyniosła 325 mln złotych.

Dorsz bałtycki w odwrocie, szprot na plusie

Nieznaczny spadek ilości eksportu (z 18,7 tys. ton do 16,9 tys. ton) przy podobnej wartości (317 mln złotych) miał miejsce w handlu dorszem. W odróżnieniu od importu, zdecydowana większość dorszy jest eksportowana w postaci filetów – mrożonych (84%) bądź świeżych (12%). Mając na uwadze zamknięcie krajowych połowów tych ryb w połowie roku nie jest to wynik najgorszy. W znacznej mierze został on jednak osiągnięty dzięki wspomnianemu zwiększeniu zaopatrzenia w te ryby zza granicy. Zmniejszenie kwoty połowowej w bieżącym roku oraz znaczące odpisy od kwot w następnych latach, będące wynikiem przełowienia limitu w 2007 r., nie roją optymizmu dla przyszłości biznesu dorszowego w Polsce i perspektyw rozwoju eksportu.

Mając na uwadze interesy polskich rybaków cieszy natomiast wzrost eksportu szprotów bałtyckich. W 2007 r. eksport z burty tych ryb wyładowywanych w portach duńskich wyniósł ok. 27 tys. ton o wartości 30 mln koron duńskich (15 mln złotych), tj. o około 20% więcej niż rok wcześniej. Wzrosły również ceny płacone przez duńskie fabryki mączki rybnej. W 2006 r. za tonę szprotów paszowych polscy rybacy otrzymywali ok. 780 DKK, w 2007 roku było to ok. 30% więcej (1 030 DKK).

Emil Kuzebski

***Wielkość importu i eksportu ryb i przetworów rybnych przedstawiona w artykule odnosi się do wagi produktu, tj. ryby po przetworzeniu.**

Eksport ryb i przetworów rybnych wg kraju przeznaczenia (11 miesięcy)

KRAJ	ton			tys. złotych		
	2006	2007	2007/2006 (%)	2006	2007	2007/2006 (%)
NIEMCY	69 156,4	70 680,5	2	1 101 346,7	1 173 024,1	7
DANIA	42 232,1	48 394,9	15	245 948,6	175 990,1	-28
WIELKA BRYTANIA	15 118,3	15 010,6	-1	236 470,3	251 728,7	6
CZESKA REPUBLIKA	6 567,9	8 672,6	32	64 060,9	74 593,8	16
FRANCJA	7 538,7	7 083,3	-6	149 462,4	149 130,2	0
HOLANDIA	3 881,8	6 224,9	60	55 917,3	52 201,9	-7
JAPONIA	3 728,9	5 816,2	56	23 935,2	21 764,6	-9
RUMUNIA	4 305,5	5 292,7	23	20 045,1	26 967,6	35
WĘGRY	4 299,9	4 836,4	12	32 976,1	35 661,8	8
ROSJA	4 927,7	4 359,0	-12	7 003,8	6 970,3	0
INNE	42 006,8	44 823,2	7	360 543,9	398 991,9	11
Razem	203 764,0	221 194,1	9	2 297 710,4	2 367 024,9	3

Seminaria organizowane przez Departament Rybołówstwa, MR i RW

W celu zwiększenia skuteczności i efektywności kontroli, inspekcji i nadzoru rybołówstwa między innymi poprzez, poprawę kwalifikacji pracowników służb kontrolnych i podniesienie świadomości ogółu społeczeństwa, Unia Europejska udziela pomocy finansowej Państwom Członkowskim. Dzięki tej pomocy Departament Rybołówstwa podjął inicjatywę propagowania zasad Wspólnej Polityki Rybackiej wśród inspektorów rybołówstwa morskiego, funkcjonariuszy służb współpracujących z Okręgowymi Inspektoratami Rybołówstwa Morskiego oraz pracowników administracji terenowej i centralnej związanych z gospodarką morską.

Inicjatywa ta jest częścią Krajowego Programu Kontroli, Inspekcji i Nadzoru Rybołówstwa opracowywanego corocznie zgodnie z Decyzją Rady 2004/465/WE z dnia 29 kwietnia 2004 roku w sprawie wkładu finansowego Wspólnoty w programach kontroli rybołówstwa Państw Członkowskich.

W ramach wymienionego Programu Departament Rybołówstwa zorganizował i przeprowadził w dniach od 06 do 14 marca br. cykl trzech różnych tematycznie seminariów, które odbyły się w pięciu miastach (Gdynia X 2, Ustka, Kołobrzeg, Szczecin, Ińsko) - udział w nich wzięło 230 osób.

Tematy seminariów:

- rybołówstwo bałtyckie – statki, narzędzia połowowe i stosowane techniki połowów
- przepisy, procedury i środki wykorzystywane w kontroli rybołówstwa - zasady ekosystemowego podejścia do korzystania z zasobów Bałtyku

Seminaria były przygotowane merytorycznie przez Zakład Rybołówstwa Akademii Morskiej w Szczecinie przy współudziale Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych w Warszawie, jak również przez Zakład Techniki Rybołówstwa Akademii Rolniczej w Szczecinie i Instytut Oceanologii PAN w Sopotcie.

Sprawy logistyczne związane z seminariami prowadziła firma: Ośrodek Szkolenia Zawodowego Gospodarki Morskiej ze Szczecina.

W odrębnym artykule przedstawiamy fragmenty wykładu: „Co to jest ekosystemowe podejście do eksploatacji morza?” wygłoszonego w dniu 14 marca br. na seminarium w Gdyni przez pana Profesora Marcina Węśławskiego z IO PAN Sopot.

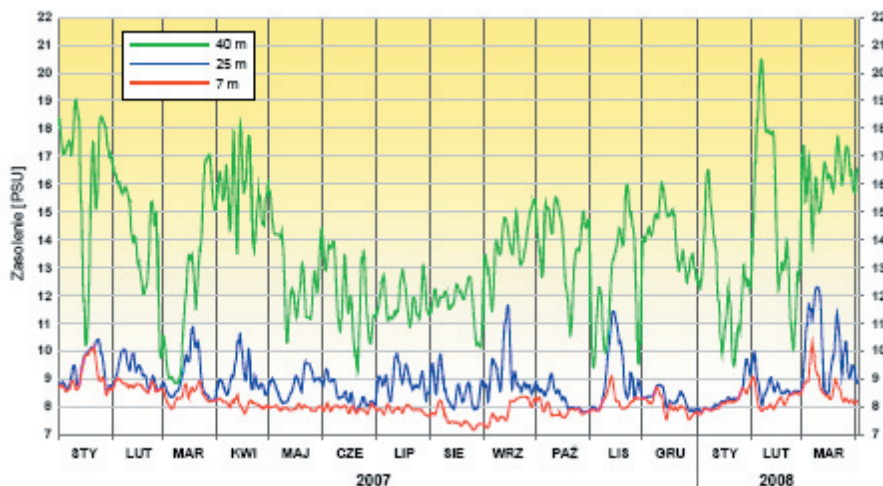
A. Piekarski



Uczestnicy seminarium w Gdyni.

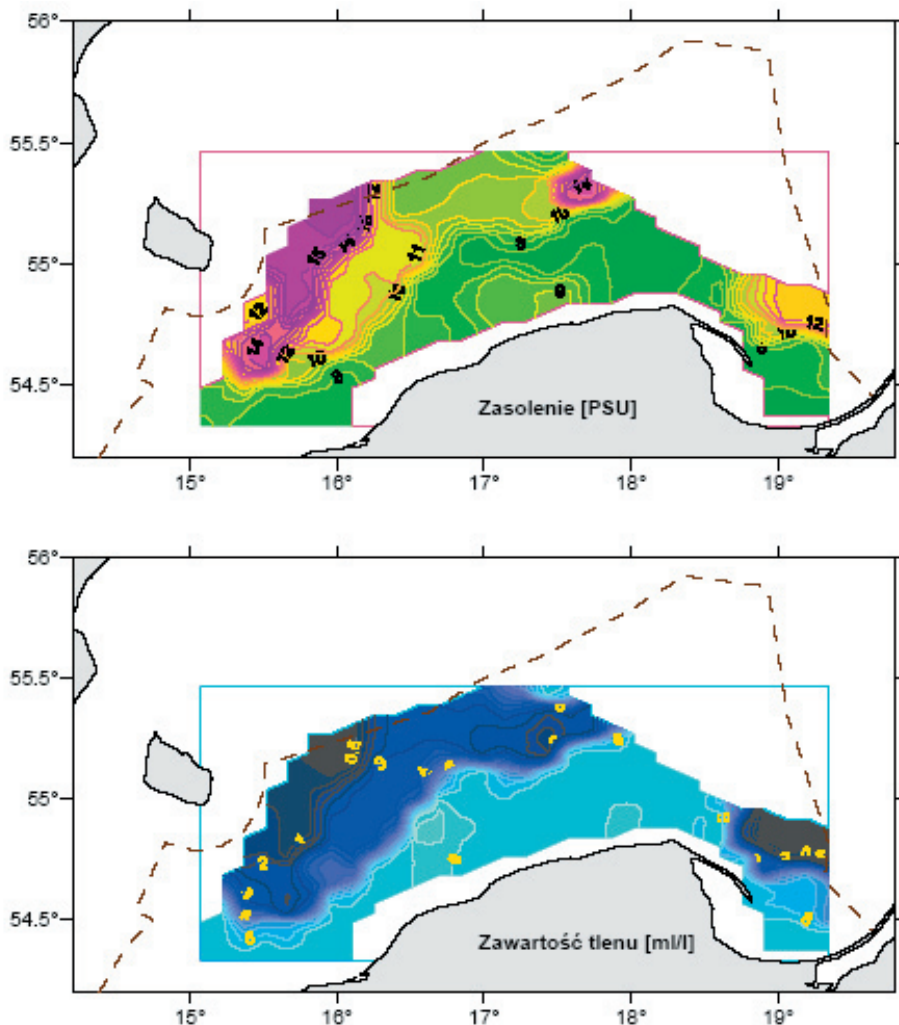
Czy jest wlew?

Stan wód przydennych jest istotny dla planowania połowów dorszowych, szczególnie w ujęciu długoterminowym. Jak podaje ICES (International Council for the Exploration of the Sea) dolna granica dla parametrów wody niezbędnych do stworzenia przyjaznych warunków dla tarła dorsza to: dla tlenu rozpuszczonego w wodzie – 2 ml/l, dla zasolenia – 11 PSU. Monitorowanie sytuacji tlenowej i zasolenia jest, więc bardzo istotnym zadaniem, mającym znaczenie dla gospodarki rybackiej. Ważnymi elementami wzbogacającymi wody przydenne południowego Bałtyku w tlen oraz zwiększającymi ich zasolenie są wlewy wód z Morza Północnego przez Cieśniny Duńskie. Następująca po nich dystrybucja świeżej wody do Basenu



Rys. 2. Uśrednione zmiany zasolenia na głębokościach 7 m (czerwona linia), 25 m (niebieska linia) oraz 40 m (złota linia) w okresie od stycznia 2007 r. do końca marca 2008 r. w rejonie Basenu Arkońskiego. Za: MARNET (Marine Environmental Monitoring Network in the North Sea and Baltic Sea), Bundesamt für Seeschifffahrt und Hydrographie (Federal Maritime and Hydrographic Agency, BSH)

Rys. 1. Rozkład zasolenia, oraz zawartości tlenu w wodzie przy dnie morza podczas rejsu w lutym 2008 r. odbytego na r/v „Baltica”

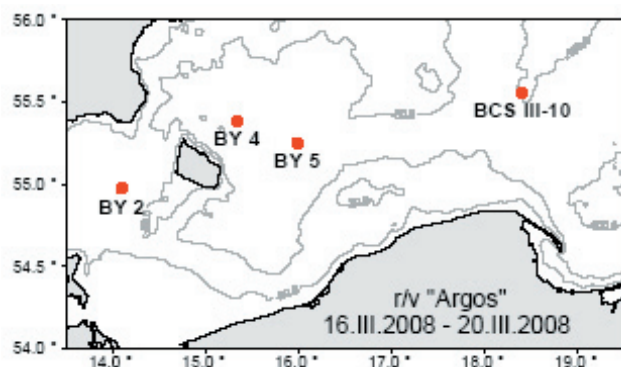


Arkońskiego, Głębi Bornholmskiej, Rynny Słupskiej i Głębi Gdańskiej oraz Głębi Gotlandzkiej „użyźnia” znajdujące się tam łowiska. Biorąc pod uwagę wszelkie oznaki podwyższenia wspomnianych parametrów w rejonie Cieśnin Duńskich i przylegających obszarach, naukowcy bacznie przyglądają się, czy nie następuje kolejny ważny wlew wód. Również w tym roku można było zaobserwować pewne objawy mogące sugerować zaistnienie tego zjawiska, czy jednak jest ono tak rozwinięte, aby być tak znaczącym jak ostatnio zanotowany wlew w 2003 roku?

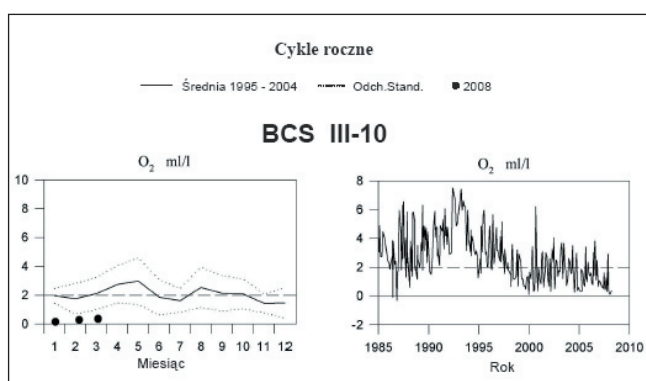
Wyniki zebrane podczas rejsów badawczych odbytych na jednostkach r/v „Baltica” (Morski Instytut Rybacki w Gdyni) oraz r/v „Alkor” (Baltic Sea Research Institute Warnemünde) w miesiącu lutym 2008 r. wyraźnie świadczą o złej kondycji wód przydennych w polskiej strefie ekonomicznej (rys. 1) tzn. słabym natlenieniu (poniżej 0,5 ml/l) i niewysokim zasoleniu w rejonach głębi.

W drugiej połowie lutego w wodach przydennych Basenu Arkońskiego pojawiły się wody o wyższym zasoleniu, jakkolwiek miąższość warstwy nie była znaczna, tzn. wzrost zasolenia nie uwidaczniał się na głębokości 25m (rys. 2). Z ostatnich zapisów obejmujących marzec wynika, że po spadku zasolenia w ostatnich dniach lutego wartości znowu wzrosły i utrzymały się na poziomie 16-18 PSU, ale też na głębokości 25 m przekroczyły nawet 12 PSU.

Jednocześnie wyniki zebrane podczas rejsu r/v „Argos” (Swedish Meteorological and Hydrological Institute) w drugiej po-



Rys. 3. Usytuowanie stacji pomiarowych BY2, BY4, BY5 oraz BCS III-10 wykonanych w marcu 2008 r. z pokładu r/v „Argos”.
Za: Swedish Meteorological and Hydrological Institute



Rys. 5. Zestawienie wartości koncentracji tlenu (czarne kropki) na tle wartości uśrednionych rocznych w rejonie południowo-wschodniego Bałtyku. Za: Institut für Ostseeforschung Warnemünde der Universität Rostock

łowiu marca (rys. 3.) wskazują na wzrost zawartości tlenu w wodzie przy dnie w rejonie Basenu Bornholmskiego i Arkońskiego. Na stacji BY5 (rys. 4a.) stężenie tlenu przy dnie, to znaczy na 87 m, osiągnęło wartości nawet około 3 ml/l. Stężenia tlenu na nieco płytszej stacji BY4 (rys. 4b.) osiągnęło wartości około 5 ml/l (przy zasoleniu rzędu 16 PSU). Dla porównania z danymi uzyskanymi z MARNET (rys. 2.) zaprezentowano wyniki ze stacji BY2 (rys. 4c.).

Na tej stacji również zarejestrowano duże stężenie tlenu w wodzie przy dnie, jednak biorąc pod uwagę, że jest to płytka stacja (około 40 m głębokości, efektywne mieszanie w pionie) wartości te nie odbiegają zbyt od średniej z lat 1994-2005, jak to ma miejsce w przypadku stacji BY4 i BY5. Niewątpliwie jednak nastąpił napływ natlenionej i mocniej zasolonej wody z cieśnin do zachodniego Bałtyku – zasolenie wyniosło ok. 17 PSU.

Na podstawie pomiarów wykonanych na tym samym rejsie można zauważyć, że w rejonie południowo-wschodniego Bałtyku

zawartość tlenu w wodzie przy dnie nadal jest bardzo niska (rys. 5), poniżej średniej rocznej.

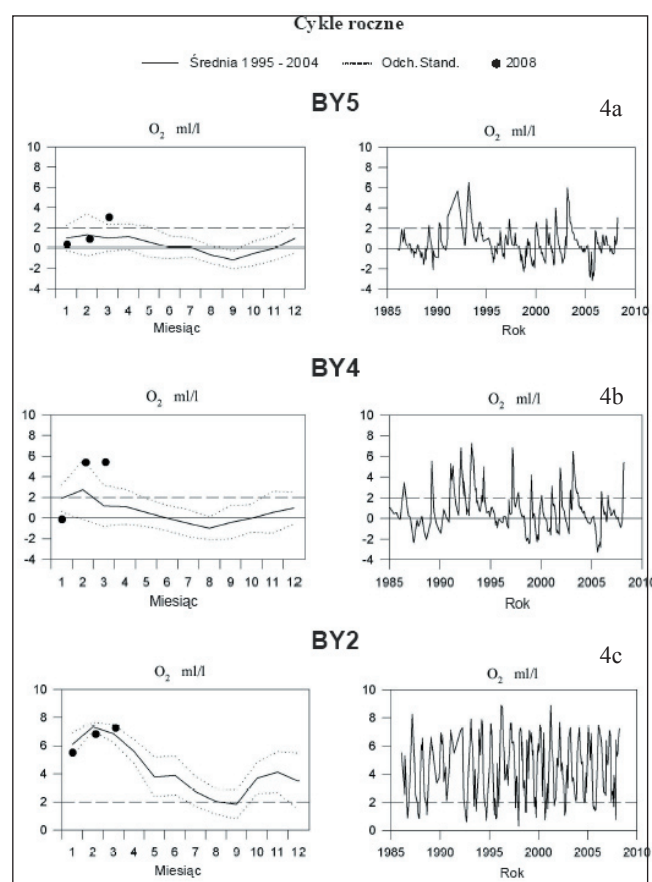
Podsumowując, w rejonie Basenu Arkońskiego w marcu nastąpił wzrost zasolenia przy dnie, a w rejonie Basenu Bornholmskiego wyraźny wzrost koncentracji tlenu, jednak nie w tak dużym stopniu, jak w roku 2003 i bez towarzyszącego obniżenia temperatury. A należy również pamiętać, że porównywany wlew z 2003 roku wcale nie należał do największych.

Na dzień dzisiejszy zanotowane zmiany nie upoważniają nas do stwierdzenia, że nastąpił istotny wlew z Morza Północnego. Nie zarejestrowano też znaczącej poprawy jakości wody w rejonie Bałtyku południowo-wschodniego.

Lena Szymanek, Tycjan Wodzinowski

Literatura

Nagel K., 2008, *Cruise Report R/V „AL-KOR” Cruise- No. 06AK / 08 / 02 (AL 313) 10 February - 20 February 2008,*



Rys. 4. Zestawienie wartości koncentracji tlenu w wodach przydennych (czarne kropki) na tle wartości uśrednionych rocznych.

Za: Institut für Ostseeforschung Warnemünde der Universität Rostock

Baltic Sea Research Institute, Warnemünde, Niemcy, p.12.

Thorstensson B., 2008, *CRUISE REPORT FROM R/V ARGOS 2008-03-16 - 2008-03-20*, Swedish Meteorological and Hydrological Institute, Oceanographical Laboratory, Szwecja, p.33.

Trella K., Grygiel W., Wodzinowski T., *RESEARCH REPORT FROM THE POLISH BITS 1Q 2008 SURVEY IN THE SOUTHERN BALTIC*, Working paper on the WGBIFS meeting in Gdynia, 31.03.–04.04.2008, Gdynia, Polska, p.15.

ICES Advisory Committee on Fishery Management, 2004, *Report of the Study Group on Closed Spawning Areas of Eastern Baltic Cod (SGCSA)*, 9–12 March 2004, Charlottenlund, Denmark, p.98.

http://www.bsh.de/en/Marine_data/Observations/MARNET_monitoring_network/dynamisch/arko_dyn/arko_monat_salz.jsp

Co to jest ekosystemowe podejście do eksploatacji morza?

Czy zagadnienie ekosystemowego podejścia do gospodarki morskiej to kolejna moda na polityczną poprawność, zmartwienie sytych narodów bogatej Północy świata? Choć wciąż twierdzi tak wiele osób, będą chciały wykazać, że podejście ekosystemowe to jedyny sposób, który doprowadzi nas do racjonalnej gospodarki morskiej i osłabi konflikty społeczno-gospodarcze z nią związane.

Morze ma wielu użytkowników, a ich ilość i różnorodność rośnie z roku na rok. Do tradycyjnych, najstarszych zawodów morskich takich jak rybactwo i żegluga doszło górnictwo, budownictwo i przemysł rekreacyjny z wszystkimi ich odmianami i specjalnościami. Jednym z najważniejszych powodów, które tworzą zainteresowanie morzem jest niedostatek wolnej przestrzeni na lądzie. Morskie obszary przybrzeżne, położone w pobliżu miast są szczególnie interesujące dla inwestorów.

W efekcie o przestrzeń morską konkurują trzy wielkie grupy interesów – rybacy (i inne zawody oparte na pozyskiwaniu żywych zasobów – jak np. akwakultura), przemysł wszelkiego rodzaju (który potrzebuje przestrzeni dna morskiego, wody i wiatru) oraz przemysł rekreacyjny, który silnie związany jest z jakością środowiska morskiego. Ponieważ pogodzenie tych trzech grup interesów wymaga rozwiązywania nieuniknionych konfliktów konieczne jest racjonalne zarządzanie gospodarką morską – zarówno w skali narodowej – wyłącznych stref ekonomicznych (EEZ) i w skali globalnej – obszarów pełnego, międzynarodowego oceanu.

Podejście ekosystemowe do gospodarki morskiej oznacza podejmowanie decyzji w oparciu o rozumienie funkcjonowania żywego systemu oceanu. W najmniejszym stopniu dotyczy ono użytkowników przemysłowych – ich działalność zwykle może odbywać się nawet w najbardziej zniszczonym środowisku. Na taki monopol nie pozwala jednak współczesna cywilizacja ani dwie inne grupy użytkowników silnie uzależnione od jakości morskiego środowiska. Dlatego,

przemysłowa działalność w przyrodzie została na całym świecie (nawet w Bangladeszu) objęta nakazem przygotowywania Ocen Oddziaływania na Środowisko, które mają zapewnić, że rozwój gospodarczy nie doprowadzi do zniszczenia przyrody.

Podejmowanie decyzji o korzystaniu ze środowiska odbywało się tradycyjnie na podstawie tzw. sektorowych – wycinkowych informacji i ekspertyz. Dotyczyły one wybranych parametrów środowiska, które mogły być użyte jako wskaźniki jakości środowiska i systemy ostrzegania przed jego zniszczeniem. Na takich podstawach oparto pierwsze systemy monitoringu – o jakości środowiska miały świadczyć parametry chemiczne (np. koncentracje wybranych związków), fizyczne (np. kolor wody) lub biologiczne (np. obecność wybranych gatunków wskaźnikowych). Zaletą podejścia sektorowego była prostota pomiaru i techniczna wygoda jego wykonania. Szczególnie dotyczyło to pomiarów chemicznych, gdzie nowoczesna technologia potrafi przy pomocy automatycznych analizatorów zbadać szybko i tanio setki próbek. Wadą podejścia sektorowego jest złożoność przyrody, jej dynamika i plastyczność. Wkrótce okazało się, że opracowane dla jednej sytuacji czy regionu wskaźniki nie sprawdzają się gdzie indziej, a czynnik uznany za szkodliwy w jednym miejscu jest obojętny w innych okolicznościach.

Klasycznym przykładem takiego mylącego wskaźnika jest obecność pstrągów w wodach śródlądowych – kiedyś ryba ta była wskaźnikiem, czystych, źródłanych wód, dziś, po wielu mutacjach i zabiegach hodowlanych to jedna z najbardziej odpornych i wszędobylskich ryb, której obecność nie mówi o jakości środowiska. Podobnie, długie listy coraz bardziej skomplikowanych związków chemicznych i ich koncentracje, same w sobie nie dają odpowiedzi w jakim stanie znajduje się badany akwen.

Od połowy lat 90. w ocenach jakości środowiska (czyli w zarządzaniu zasobami Przyrody) zarówno w USA jak i w Europie dominuje podejście ekosyste-

move, czyli takie, które ocenia jak zmienia się pod wpływem ludzkiej ingerencji funkcjonowanie całego ekosystemu, czy są nie zagrożone jego najbardziej wartościowe funkcje – te które zapewniają nam dobra i usługi Przyrody. Oczywiście w praktyce nie sposób kontrolować ani badać całego skomplikowanego systemu ekologicznego. Dlatego wybiera się charakterystyczne elementy funkcjonowania ekosystemu, które wskażą na jego stan. Dla ekosystemowej analizy potrzebna jest też wiedza o:

- podstawowych czynnikach regulacyjnych i ograniczających funkcje ekosystemu (np. tlen, zasolenie, temperatura).
- zrozumienie wewnętrznych połączeń funkcjonalnych (np. tempo produkcji i konsumpcji, tempo wzrostu)
- zrozumienie zależności globalnych (np. zmiana klimatu, migracje, inwazje).

W swojej istocie ekosystemowe podejście przypomina nowoczesną medycynę, kładącą nacisk na całościowe podejście do pacjenta. Seria wizyt u specjalistów i lista zleconych analiz może wprowadzić w błąd na temat stanu naszego zdrowia, jeżeli kolejni medycy potraktują nas instrumentalnie, koncentrując się tylko na swojej specjalności. Tak jak pewna komisja uzupełnień po przejrzeniu pozytywnej opinii okulisty, dobrego kardiogramu, świetnych wyników analiz krwi nie mogła zrozumieć czemu beznogi pacjent nie chce iść do wojska.

Dla osiągnięcia porozumienia pomiędzy sprzecznymi interesami użytkowników morza, potrzeba, poza zrozumieniem zasad funkcjonowania ekosystemu, mieć jeszcze wspólną walutę – określenie wartości ekosystemu. Od kilkunastu lat rozwija się nowa ekonomia środowiska naturalnego, zapoczątkowana przez Boba Costanza z USA, który artykułem w NATURE z 1997 r. zaproponował waloryzację dóbr i usług ekosystemu morskiego. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych i zróżnicowanych metod ekonomicznych, można postawić umowne kartki z cenami na wszystkich produktach i procesach przyrodniczych. Pieniądz jest łatwo rozumianą i racjonalną miarą wartości – przy pomocy waloryzacji środowiska, porozumienie znajdą przemysłowcy, rybacy i obrońcy środowiska.

Przykładem może być orientacyjne wyliczenie wartości tzw. „wody dorszowej” – czyli warstwy zimnej, dobrze natlenionej i zasolonej przydennej wody na Bałtyku, która pozwala na skuteczne tarło dorsza. Taka woda, jest coraz rzadziej spotykana, ponieważ postępujące ocieplenie klimatu,

zanieczyszczenia i nieregularne wlewy z Morza Północnego nie zapewniają jej pełnego odnawiania. Jeżeli założymy, że woda taka występuje w Polskiej Strefie Ekonomicznej na łącznej przestrzeni około 10 km² (zwykle w postaci oddzielnych soczewek w zagłębieniach dna), roczna rynkowa wartość połowów dorsza to około 25 mln euro, trwałość łowiska oceniamy minimalnie na trzy pokolenia rybaków (50 lat), wówczas wartość 1m² dna, nad którym występuje woda dorszowa wynosi około 125 euro (500 zł). Powyższe wyliczenie jest oczywiście orientacyjne – do realnego trzeba wstawić sprawdzone aktualne, dane, ale powyższy przykład ilustruje zasadę wyceny środowiska. Zwróćmy uwagę, na zastosowane tu podejście ekosystemowe. Wycenie podlega nie ryba (produkt), ale funkcja ekosystemu (dostarczenie dorsza). Chcąc tę funkcję wycenić, musimy rozumieć i kontrolować składające się na nią elementy. Ta na pozór prosta operacja wymaga wiedzy i pomiarów z zakresu chemii, fizyki i dynamiki morza, wiedzy o biologii rozrodu ryby, jej kondycji, śmiertelności naturalnej itd., a w końcu ekonomii rynku rybnego.

W czasie dyskusji pomiędzy inwestorami (np. kopalnią żwiru, farmą wiatrową i spółką rybacką) komu z konkurentów należy przyznać licencję na użytkowanie dna, można teraz operować ceną lokalnej przyrody i wiedzą o konsekwencjach ekonomicznych jakie spowoduje jej zmiana. Do takiego racjonalnego podejścia do gospodarki środowiskiem morskim potrzeba jednak inwentaryzacji – spisu z natury tego, co w naszej strefie ekonomicznej mamy. A później sporządzenie planu zagospodarowania przestrzennego morza. Bez takiej wiedzy trudno będzie znaleźć rzeczowe przesłanki do podejmowania decyzji.

Definicje:

Dobra i usługi przyrody – Dobra to gotowe produkty (takie jak ryby czy kopaliny), które człowiek wydobywa z morza i bezpośrednio kieruje na rynek. Usługi to naturalne procesy przyrodnicze, które tworzą wymierną wartość (taką jak regulacja temperatury przez ocean, lub pochłanianie nadmiaru dwutlenku węgla).

Ekologia – to nie działalność na rzecz ochrony środowiska, to regularna nauka przyrodnicza, dział biologii analizujący związki pomiędzy organizmem a jego środowiskiem.

Ekosystem – to funkcjonalna jednostka Przyrody, obszar, gdzie z energii słonecznej lub chemicznej powstaje materia organiczna, która następnie jest konsumowana, rozkładana i ponownie powraca do obiegu. Ekosystem może być mały jak kropla wody lub wielki jak ocean.

Habitat – (w rozumieniu dyrektyw UE) to wydzielony obszar, który charakteryzuje cechy biologiczne i fizyczne.

Zrównoważony rozwój – to takie korzystanie z dóbr Przyrody, by następne pokolenia mogły z nich czerpać w sposób podobny do nas.

Jan Marcin Węslawski

Instytut Oceanologii PAN w Sopocie

MORPOL z Ustki – potentatem europejskim w produkcji wędzonego łososia

Pod powyższym tytułem ukazał się w grudniowym (2007) wydaniu magazynu EUROFISH obszerny reportaż informujący o polskiej firmie MORPOL w Ustce, która stała się ostatnio jedną z największych firm w Europie, zajmującą się produkcją i eksportem wędzonego łososia. Twórca tej firmy, Jerzy Małek po powrocie w roku 1998 z Australii zainwestował nagromadzony przez siebie kapitał początkowo w produkcję dorsza i wątroby dorszowej, a potem w produkcję wędzonego łososia. Dzisiaj, a więc w dziewięć lat po rozpoczęciu tej produkcji, przedsiębiorstwo MORPOL rozwinęło się w jednego z największych w Europie producentów wędzonego łososia. Przedsiębiorstwo zatrudnia już 1300 pracowników, którzy w ostatnim roku wyprodukowali produkty wartości około 150 milionów Euro.

Produkcja w tej firmie odbywa się w systemie dwuzmianowym na dwudziestu liniach produkcyjnych, na łącznej powierzchni 3,5 hektara. Roczna przepustowość tych linii wynosi około 30 tys. t łososiowego

surowca, z którego uzyskuje się ok. 15 tys. ton gotowego produktu. W maju 2007 r. firma MORPOL wykupiła akcje niemieckiej firmy LASCHINGER i LAURIN i w ten sposób powstały MORPOL GROUP stał się jednym z największych producentów wędzonego łososia w Europie z rocznym przerobem 60 tys. ton surowca, z którego uzyskuje się ok. 30 tys. ton gotowego produktu.

Głównymi odbiorcami wyrobów MORPOLU są: Niemcy (65 % ogólnej jego produkcji), a następnie Francja, Belgia, Wielka Brytania, Holandia, Hiszpania, Austria i Grecja. Spoza europejskich odbiorców można wymienić Hongkong i Japonię, a ostatnio również Australię, Chiny i Amerykę Północną. Surowiec do produkcji grupa MORPOL sprowadza od hodowców łososia w Norwegii, Irlandii, Szkocji oraz łososia dzikiego, pochodzącego z Alaski (łosoś z gatunku sockeye salmon). Wędzony łosoś pakowany jest w różnych porcjach, najczęściej w porcjach 320 gramowych.

Ogłoszenie

Sprzedam łódź rybacką pokładową trałową wraz z licencją

Długość 11,5 m, 16,5 GT z możliwością rozbudowy do 15 m oraz 30 GT.

Łódź ma licencję połowową dorsza.

Wypożyczenie:
silnik Volvo Penta 175 KW rok 2000, hydraulika, radar Koden, Honda Koden, 2 szt. GPS, sonda, tratwa, komputer, ploter.

Zakres pływania 30 mil.

Łódź w eksploatacji.

Sprzęt połowowy: 3 siatki dorszowe, 1 szt. fładrowa, trałowe, pelagiczne dorszowe. 2 kpl – desek trałowych.

Cena: 680 000 tys. zł.

Tel. kontaktowy:
694 213 609; 091/32 61 046

Z dużej grupy trwałych zanieczyszczeń organicznych (TZO) – (polichlorowane dibenzodoksyny – PCDD, polichlorowane dibenzofurany – PCDF, polichlorowane bifenyle – PCB, dioksynopodobne polichlorowane bifenyle – dl-PCB, chloroorganiczne pestycydy, polichlorowane naftaleny – PCN, związki polibromowane – PBDE, związki fluoroorganiczne), jedynie dioksyny i dl-PCB doczekały się jednolitego, jednoznacznego prawodawstwa, które objęło wszystkie kraje UE.

Regulacje prawne dotyczą zarówno ustalenia dopuszczalnych poziomów PCDD/F i dl-PCB w różnych grupach żywności jak i metod analitycznych, sposobu wyrażania wyników, wyposażenia laboratoriów, kwalifikacji osób wykonujących oznaczenia, ilości prób wyznaczonych do monitorowania dla poszczególnych krajów. Zalegalizowanie dopuszczalnych poziomów zawartości PCDD/F i dl-PCB w żywności, paszach i innych elementach środowiska (woda pitna, powietrze, gazy odlotowe ze spalarni śmieci lub zakładów przemysłowych) wywołuje konieczność monitorowania tych związków. Wyniki, zgromadzone wskutek prowadzenia monitoringu, najpierw pozwalają ocenić aktualny stan środowiska oraz stopień narażenia ludzi, potem można dążyć do obniżania stężeń tych związków w otoczeniu.

Ustalenie przez kraje UE dopuszczalnych poziomów zawartości PCDD/F i dl-PCB w żywności było poprzedzone szeroką dyskusją ekspertów na forum międzynarodowym. Rozważano argumenty za i przeciw wprowadzeniu takich ograniczeń.

Argumenty przemawiające za wprowadzeniem dopuszczalnych limitów zawartości PCDD/F i dl-PCB to:

O dioksynach bez emocji

– systematyczna kontrola narażenia ludzi i zwierząt na działanie PCDD/F i dl-PCB,

– obniżanie ryzyka utraty zdrowia, – hamowanie rozprzestrzeniania się żywności nadmiernie skażonej,

– identyfikacja źródeł skażenia żywności,

– tworzenie jasnych reguł w handlu międzynarodowym i w stosunkach na linii producent – handel – konsument,

– zapobieganie ponoszeniu dużych kosztów w przypadku wystąpienia nadmiernych skażeń żywności, związane z wczesnym ich wykrywaniem,

– pobudzanie rozmaitych działań zmierzających do kontroli i obniżania zawartości dioksyn w żywności i środowisku.

Rozważano również argumenty przeciwko wprowadzeniu dopuszczalnych limitów zawartości dioksyn. Były to przede wszystkim argumenty natury ekonomicznej. Wprowadzenie limitów powoduje konieczność ponoszenia bardzo wysokich nakładów finansowych związanych z przeprowadzaniem monitoringu. Warunkiem prowadzenia monitoringu jest posiadanie akredytowanych laboratoriów, zatrudniających wykwalifiko-

wany personel, wyposażonych w kosztowną aparaturę, drogie odczynniki, zwalidowane metody, które będą generowały wiarygodne, porównywalne z innymi ośrodkami wyniki.

Wysokie koszty szczególnie obciążają państwa, które niedawno wstąpiły do Unii, bo w większości krajów europejskich monitoring tych związków jest prowadzony już od ponad 15 lat.

Po uwzględnieniu wszelkich argumentów za i przeciw, dopuszczalne limity ostatecznie zostały zatwierdzone.

Zapowiedziano również dążenie do ich obniżenia w przyszłości.

Przypomnijmy, że aktualnie obowiązujące dopuszczalne zawartości PCDD/F i dl-PCB w rybach i produktach rybnych regulują obecnie dwa akty prawne EU:

- Rozporządzenie Komisji (WE) nr. 199/2006 z dn. 03.02.2006, w którym dla mięsa ryb i produktów rybołówstwa z wyjątkiem węgorzy najwyższy dopuszczalny poziom zawartości PCDD/F wynosi 4 TEQ-WHO pg/g mokrej masy (mm), natomiast Σ PCDD/F i dl-PCB 8 TEQ-WHO pg/g (mm).

- Zalecenie Komisji (2006/88/WE) z dn. 06.02.2006, w którym dla mięsa ryb i produktów rybołówstwa z wyjątkiem węgorzy próg podejmowania działań zarówno dla PCDD/F jak i dla dl-PCB wynosi 3 TEQ-WHO pg/g (mm).

Po wprowadzeniu obowiązujących dopuszczalnych limitów w krajach, które nie wystąpiły wcześniej o czasowe odstępstwo (derogację) od nich, pod pewnymi warunkami, konieczne jest zrezygnowanie z połowów i wykorzystywania tych gatunków ryb bałtyckich, które są nadmiernie „skażone”

Tabela 1. Zawartość średniej Σ PCDD/F, Σ dl-PCB i Σ PCDD/F i dl-PCB wyrażona jako [TEQ pg/g mm]

Gatunek ryby	TEQ	2002	2003	2004	2005	2006	Średnia
śledź	ilość prób	n = 18	n =	n = 10	n = 16	n = 15	n = 64
	Σ PCDD/F	2,42	1,64	2,65	2,3	2,5	2,3
	Σ dl-PCB	1,68*	1,35	2,15	2,2	2,5	2,27
	Σ całkowita	4,10*	2,99	4,80	4,5	5,0	4,32
szprot	ilość prób	n = 19	n = 6	n = 18	n = 14	n = 13	n = 70
	Σ PCDD/F	2,78	2,74	3,18	2,9	2,9	2,9
	Σ dl-PCB	2,65*	2,68	3,36	3,5	4,1	3,26
	Σ całkowita	5,44*	5,41	6,54	6,3	7,0	6,12
łosoś	ilość prób		n = 9	n = 5	n = 15	n = 15	n = 44
	Σ PCDD/F		3,42	4,50	4,1	2,7	3,68
	Σ dl-PCB		4,35	8,43	6,6	4,7	6,02
	Σ całkowita		7,74	12,93	10,6	7,4	9,54

* ten wynik dotyczy tylko non- orto PCB, a nie wszystkich dioksynopodobnych, także Σ całkowitą jest sumą tylko non-orto PCB i PCDD/F

dioksynami. To z kolei może powodować poważne ekonomiczne konsekwencje jak np. bezrobocie rybaków czy wytwórców produktów rybnych.

W oparciu o badania prowadzone przez Laboratorium Badawcze MIR w ciągu ostatnich paru lat, nasuwa się pytanie czy słuszne jest stosowanie tego samego kryterium zarówno w stosunku do świeżych ryb jak i do przetworów rybnych, skoro w Polsce i w większości krajów nie spożywa się ryb na surowo tylko po przygotowaniu ich (filetowanie, płukanie) i przetworzeniu (gotowanie, smażenie, moczenie w zalewach itp.) lub w postaci produktów rybnych. Wiadomo zaś, że większość procesów technologicznych powoduje obniżenie zawartości tłuszczu a wraz z nim zawartości dioksyn.

W tabeli 1 podano średnie zawartości PCDD/F i dl-PCB wyrażone w postaci TEQ, w trzech przebadanych gatunkach ryb bałtyckich w okresie 2002 – 2006

Najwyższe zawartości badanych związków stwierdzono w łososiach, najniższe w śledziach. Jeśli porównać wyniki uzyskane dla śledzia z wcześniejszymi wynikami autorów niemieckich daje się zauważyć ich obniżanie. Jeżeli brać pod uwagę ilość przekroczeń dopuszczalnych poziomów zarejestrowanych w badanych rybach, to ta ilość w okresie 2002-2006 obniżyła się. Zarówno w szprotach jak i łososiach w ciągu badanego okresu parokrotnie wystąpiły przekroczenia obowiązujących dopuszczalnych zawartości PCDD/F i dl-PCB, co zgodnie z przepisami unijnymi wymaga poszukiwania przyczyn gromadzenia się nadmiernych ilości tych związków i dogłębnej analizy uwarunkowań mających wpływ na te przekroczenia (łowisko, wielkość-wiek, sezon) czyli w pewnym sensie dyskwalifikuje te gatunki. Jedynie w próbach śledzia w ciągu okresu 2005-2006 nie stwierdzono żadnych przekroczeń, co oznacza, że spośród przebadanych gatunków ryb bałtyckich, tylko śledź spełnia wymogi unijne.

Wyniki dotyczące śledzi i szprotów bałtyckich w odniesieniu do TEQ PCDD/F pg/g mm obejmują zakres 0,43 – 4,85, dla TEQ PCDD/F + dl-PCB pg/g mm 1,82 – 8,7. W

przypadku łososia wyniki te są odpowiednio wyższe: 1,5 – 5,90 i 4,7 – 17,89.

Dla porównania wyniki z pracy autorów irlandzkich dla ryb spoza Bałtyku (makrela, śledź, tuńczyk, sardynka, łosoś, ostrygi) mieszczą się zakresie: dla TEQ PCDD/F pg/g mm (0,06 – 0,64), dla Σ PCDD/F i dl-PCB (0,08 – 2,25), a więc są znacznie niższe. Podobne wyniki można znaleźć w wielu innych publikacjach dotyczących ryb spoza Bałtyku. Na podstawie tych porównań trzeba stwierdzić, że wyniki odnoszące się do ryb bałtyckich są wyższe od wyników dla ryb z innych akwenów.

Czy jednak słuszne jest zrezygnowanie ze spożywania szprotów i łososi bałtyckich, tak cennych dla zdrowia ze względu na szereg odżywczych składników w nich zawartych, skoro wiadomo z różnych publikacji, a także zostało to udowodnione w badaniach prowadzonych w Laboratorium Badawczym MIR, że zawartość PCDD/F i dl-PCB jest niższa w produktach rybnych niż w surowcach. (Wiadomości Rybackie NR 5-6(157)2007 Z.Usydus).

Wiele doniesień naukowych zawiera podobne obserwacje.

W Laboratorium Badawczym MIR wykonano doświadczenie, które udowodniło, że w zależności od sposobu przygotowania ryby do spożycia można w tym samym osobniku obniżyć zawartość dioksyn i dl-PCB z poziomu przekraczającego przepisy UE do wartości zgodnej z nimi. Wyniki badań dotyczące łososia zawarto w tabeli 2.

Jest wiele prac, w których wykazano, że niektóre procesy termicznej obróbki ryb (gotowanie, duszenie, smażenie, podgrzewanie w kuchni mikrofalowej) obniżają zawartość PCDD/F i dl-PCB i innych chloroorganicznych kontaminantów o ponad 30 %, a smażenie w głębokim tłuszczu nawet o ponad 70 %. Zmniejszanie się stężenia lipofilnych, toksycznych związków chloroorganicznych w produkcie końcowym związane jest z obniżaniem zawartości lipidów w trakcie przygotowywania ryb do spożycia.

Tak więc jeśli nawet w niektórych świeżych rybach bałtyckich zawartość PCDD/F i dl-PCB jest wyższa od ustaleń unijnych, to

ilość tych związków trafiająca do organizmu w postaci produktu jest mniejsza. Również wiele produktów rybnych z racji tego, że surowiec do ich wyprodukowania poddany był licznym, operacjom technologicznym (różnym w zależności od zamierzonego produktu końcowego) takim jak: filetowanie, płukanie, parowanie, solenie, moczenie w zalewie octowej czy olejowej, posiada zawartość PCDD/F i dl-PCB niższą od surowca, najczęściej zgodną z wymogami unijnymi. Czy więc słuszne jest rezygnowanie ze spożywania szprotów i łososi, kiedy podkreśla się np. konieczność ochrony dorsza bałtyckiego.

Najistotniejsze jest ustalenie, ile dioksyn wraz z żywnością dostaje się do organizmu w określonym przedziale czasu. W związku z tym, określono aktualnie obowiązującą Dopuszczalną Tygodniową Dawkę pobrania dioksyn (TWI – Tolerable Weekly Intake), wynosi ona 14 pg TEQ_WHO / kg masy ciała.

Na podstawie uzyskanych wyników oraz wielkości spożycia ryb w Polsce oszacowano, że udział dioksyn pochodzących z konsumpcji ryb bałtyckich w Dopuszczalnej Dawce Tygodniowej przeciętnego Polaka nie przekracza 10%. Dla porównania udział dioksyn pochodzących z konsumpcji wszystkich ryb w Dopuszczalnej Dawce Tygodniowej przeciętnego Amerykanina (USA) wynosi 5,8%.

Powróćmy więc do pytania – czy zatwierdzenie dopuszczalnych poziomów zawartości PCDD/F i dl-PCB, takich samych dla ryb surowych i przetworów rybnych dobrze służy ludziom i środowisku?

Nie służy z pewnością rybakom i producentom wyrobów rybnych, nie służy konsumentom, zwłaszcza tym, którzy lubią szproty i łososię bałtyckie, natomiast wydaje się, że jest korzystne dla środowiska, jak każde działanie zmierzające do jego ochrony.

Wydaje się, że szproty i łososi nie stanowią zagrożenia dla zdrowia ludzi w Polsce, natomiast poważnym zagrożeniem może być utrata pracy przez wiele osób z krajów bałtyckich zajmujących się rybołówstwem i zatrudnionych w przemyśle rybnym.

Tabela 2. Zawartość tłuszczu i całkowity równoważny poziom toksyczności TEQ-WHO PCDD/F i dl-PCB w próbie tego samego łososia bałtyckiego, w zależności od sposobu przygotowania mięsa do spożycia

Rodzaj próby	Sucha masa [%]	Tłuszcz [%]	TEQ-WHO PCDD/F [pg/g mm]	TEQ-WHO dl-PCB [pg/g mm]	TEQ-WHO PCDD/F i dl-PCB
Cały filet, bez skóry	34,11	13,54	3,5	5,8	9,3
Filet bez skóry, pozbawiony tłuszczu podskórnego i płatów brzusznych tzw. „trimmed salmon”	30,71	8,30	2,2	3,6	5,8

Znane są przypadki ustalania, dla niektórych gatunków ryb, dopuszczalnych poziomów substancji toksycznych wyższych od przeciętnie przyjętych, aby ich nie eliminować z diety, lub z powodu upodobań konsumentów.

Dotyczy to dopuszczalnych poziomów PCDD/F i dl-PCB w węgorzu, niektórych kongenerów PCB w wątrobach dorsza lub rてci w tuńczyku czy włóczniku, czyli ryb

rzadko spożywanych. Najrozsądniej jest więc spożywać naprzemiennie ryby bałtyckie wraz z rybami pochodzącymi z innych akwenów.

Nierozsądnie natomiast jest wykluczać ryby z diety, gdyż rezygnacja ze spożywania ryb to także rezygnacja z wielonienasyconych kwasów tłuszczowych, mających bardzo korzystny wpływ na zdrowie konsumentów.

Oznaczanie dioksyn i dl-PCB we wszystkich próbach ryb i przetworów rybnych zostało wykonane w akredytowanych laboratoriach w Norwegii i Czechach, gdyż laboratorium Badawcze MIR nie dysponuje wymaganiem przez Dyrektywę UE wyposażeniem. Wyniki i problemy przedstawione w tym artykule zostaną zaprezentowane w czerwcu br. na Sympozjum „Dioksyny w przemyśle i środowisku” w Krakowie-Tomaszowicach.

Iwona Barska

WWF – znana w świecie organizacja ekologiczna przesłała do redakcji Wiadomości Rybackich poniższy tekst z prośbą o ewentualne umieszczenie go na łamach naszego pisma. Czynimy to, bowiem w krajach rozwiniętych w coraz większym stopniu konsument decyduje o tym, co chce czy też nie kupować. W Polsce ekologiczne zachowania konsumentów są praktycznie niewielkie, ale trzeba pamiętać, że jesteśmy członkami globalnego rynku i sytuacja ta będzie ulegała zmianie. Zdają sobie z tego sprawę duże sieci handlowe i w coraz większym stopniu ograniczają zakupy ryb, których zasoby są nadmiernie eksploatowane. Mielśmy już przykład w ostatnim roku, kiedy niektóre sieci handlowe w Europie ograniczały sprzedaż bałtyckiego dorsza. Warto z tego zdawać sobie sprawę, że powstaje nowa siła, która będzie miała rosnący wpływ na zarządzanie rybołówstwem.

Redakcja

Aż 120 z 200 gatunków ryb dostępnych w sklepach jest zagrożonych lub znajduje się na granicy wyginięcia. Główną przyczyną tego zjawiska jesteśmy MY - konsumenci i nasze nieposkromione apetyty. Aby nasze rzeki, morza i oceany w przyszłości nadal tętniły życiem, musimy jak najszybciej powstrzymać nadmierne połowy ryb.

Dlatego międzynarodowa organizacja ekologiczna WWF stworzyła poradnik „Jaka ryba na obiad”.

Jaka ryba na obiad?

Wielkość światowych połowów znacznie przekracza zdolność regeneracyjną populacji ryb. Z mórz i oceanów wylawiamy 2,5 razy więcej ryb, niż może się odrodzić z tych, które pozostały. 7 z 10 najważniejszych łowisk, z których pochodzi ok. 1/3 ryb trafiających na światowe rynki jest przełowionych lub całkowicie wyeksploatowanych. Jeśli nie uda się zahamować nadmiernych połowów, około 2050 roku może nastąpić zanik zasobów większości poławianych gatunków ryb.

Czy w związku z tym powinniśmy jeść ryby? Tak! Istnieje wiele gatunków, które nie są zagrożone wyginięciem i które możemy kupować z czystym sumieniem.

W przewodniku „Jaka ryba na obiad” przedstawione są najchętniej podawane na polskich stołach gatunki ryb i skorupiaków. Oznaczone są tak, aby ułatwić konsumentowi wybór przyjazny przyrodzie. Światło zielone oznacza „Jedz śmiało!”, żółte „Zastanów się” a czerwone „Nie kupuj!”. Czerwone światło najczęściej określa gatunki ryb, które powinny zniknąć z naszego menu, po to aby ich populacje miały szansę powiększyć się zanim całkowicie wyginą. Aby w przyszłości również móc cieszyć się jedzeniem ryb, powinniśmy świadomie korzystać z bogactw jezior i mórz. W przeciwnym razie niektórych gatunków może w niedalekiej przyszłości po prostu zabraknąć.

Ważne wskazówki zawarte w poradniku:

- Nie kupuj ryb młodocianych, które nie miały jeszcze szansy wydać na świat potomstwa. Jak je rozpoznać? Przejrzyj poradnik, przy opisach poszczególnych gatunków znajdziesz wskazówkę, jaka powinna być wielkość dorosłej ryby. Jeżeli sprzedawane okazy są mniejsze, to znaczy, że masz do czynienia z osobnikiem zbyt młodym. Trafiają one do sklepów wbrew prawu.
- Spróbuj czegoś nowego! Zróżnicuj swoje wybory, dzięki temu rybacy zaczną odławiać więcej różnych gatunków ryb, co pozwoli zmniejszyć skalę połowów tych najczęściej sprzedawanych.
- Kupuj produkty rybne z ekologicznym certyfikatem. W polskich sklepach znajdziesz już produkty rybne ze znakiem MSC!
- Proś o ryby z lokalnych połowów. To pomoże lokalnym społecznościom, przyczyni się do promocji połowu na małą skalę oraz zmniejszy potrzeby transportu ryb. Co więcej, ryby z takiego źródła będą świeższe!
- Pytaj śmiało w sklepie czy restauracji o wyżej wymienione zagadnienia i nie zrażaj się jeśli nie uzyskasz odpowiedzi. Wielu sprzedawców nie zna biologii ryb czy wpływu połowów na środowisko. Poprzez zadawanie pytań przyczynisz się do wzbogacenia ich wiedzy i jednocześnie do ochrony zasobów morskich.

Elektroniczna wersja poradnika *Jaka ryba na obiad* jest dostępna na stronie internetowej: www.wwf.pl/poradnik_ryby_pdf

Spojrzenie chłodnym okiem na morskie obszary ochronne NATURA 2000

Gospodarowanie to działalność, której celem jest zaspokojenie materialnych potrzeb człowieka. Polega na konfrontowaniu korzyści oraz ponoszonych kosztów i jest połączona z wyborem najlepszej dostępnej możliwości (www1). Czy można jednak gospodarować żywymi zasobami morza? Może tylko zasobami samego rybołówstwa, a więc statkami, ludźmi itp.?

W przypadku korzystania z żywych zasobów morza, gospodarowanie wymaga regulacji rybołówstwa. Decyzje w tym zakresie podejmowane są na poziomie Wspólnoty Europejskiej, zatem Polska po przystąpieniu do Unii Europejskiej nie może jak dotychczas samodzielnie zarządzać zasobami w swojej wyłącznej strefie ekonomicznej. Zasoby ryb na Bałtyku podlegają jurysdykcji Komisji Europejskiej. W podejmowaniu decyzji Komisja Europejska bierze pod uwagę doradztwo naukowe. Dane naukowe, będące podstawą późniejszych ocen gospodarowania, pochodzą z analiz statystyk rybackich i biostatystyk zbieranych w narodowych instytucjach, a następnie są analizowane przez Międzynarodową Radę Badań Morza w Kopenhadze i także unijny Rybacki Komitet Naukowo, Techniczny i Ekonomiczny (STECF).

W Polsce instytutem badawczym odpowiedzialnym za zbiór danych rybackich jest Morski Instytut Rybacki w Gdyni. Organem rejestrującym, kompilującym i przetwarzającym dane połowowe jest Centrum Monitorowania Rybołówstwa podległe Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ministerstwo to na żądanie Komisji Europejskiej udziela informacji o wielkości polskich połowów. Dane te opierają się wyłącznie na danych raportowanych przez rybaków. Na podstawie otrzymanych tą drogą informacji, a także po zapoznaniu się z proponowaną przez Międzynarodową Radę Badań Morza (ICES) wysokością tzw. całkowitego możliwego połowu (TAC – Total Available Catch), opinią STECF, Komisja Europejska na posiedzeniu Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa Unii Europejskiej ustanawia ostateczną wielkość całkowitego rocznego wydobycia biomasy z określonego stada ryb, rozdzieloną wg przyjętych uprzednio zasad, na poszczególne państwa (tzw. całkowity możliwy połów), co stanowi już właściwą kwotę połowową rozdzielaną na poszczególne państwa. Za egzekwowanie ograniczeń wynikających z wyżej wymienionych ustaleń odpowiedzialna jest administracja rybacka państw członkowskich.

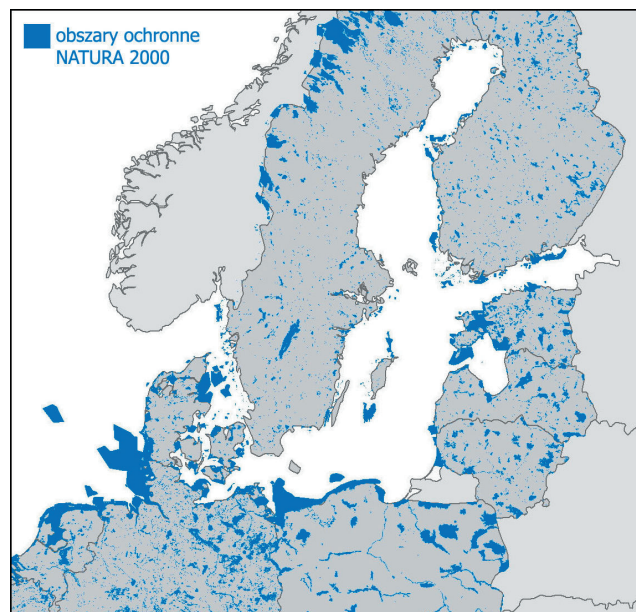
Jeżeli mówimy o ochronie zasobów, to od lat głównym problemem zdaje się być przełowienie i przekraczanie przez niektórych rybaków kwot połowowych, do czego przyczynia się niesprawna kontrola połowów. Inspektoraty rybołówstwa utyskują, że w porównaniu do ilości operujących kutrów, liczba inspektorów jest niewystarczająca. Co więcej, komunikacja pomiędzy administracją a rybakami musi ulec usprawnieniu, a rybacy powinni zdać sobie sprawę z tego, iż nie są jedynymi użytkownikami morza.

Aby otoczyć opieką najcenniejsze pod względem przyrodniczym siedliska i chronić zagrożone gatunki organizmów morskich, państwa członkowskie Unii Europejskiej, a w tym Polska, zobowiązały się wyznaczyć w swoich granicach (także morskich) specjalne obszary ochronne. Tak powstał projekt „NATURA 2000”. Program ten zakłada powstanie do 2012 roku sieci łączącej obszary ochrony przyrody ustanowione przez Dyrektywę o Siedliskach (Dyrektywa 92/43/EWG w sprawie ochrony siedlisk naturalnych oraz dzikiej fauny i flory) z 1992 r. Sieć ta składa się ze Specjalnych Obszarów

Ochrony (SAC - Special Areas of Conservation) wyznaczonych przez państwa członkowskie w ramach wspomnianej już dyrektywy, oraz zawiera także Specjalne Obszary Chronione (SPAs - Special Protection Areas), które są wyznaczane w ramach Dyrektywy o Ptakach (Dyrektywa 79/409/EWG w sprawie ochrony dzikich ptaków) z 1979 r. Wprowadzenie w tych miejscach specjalnych środków ochrony różnorodności biologicznej, realizuje także zobowiązania Wspólnoty w ramach Konwencji o Różnorodności Biologicznej ONZ (Komisja Wspólnot Europejskich 2002). Wspólna polityka rybołówstwa wymaga od państw członkowskich ciągłych usprawnień w zarządzaniu rybołówstwem. Program NATURA 2000, dodatkowo zakłada dodanie pewnych modyfikacji niektórych praktyk stosowanych w gospodarce morskiej w miejscach podlegających szczególnej ochronie. Postulowana ochrona obszaru, w ramach sieci NATURA 2000, nie wyklucza jego gospodarczego wykorzystania i mieści się w ramach filozofii zrównoważonego rozwoju. Jednakże, każdy plan lub przedsięwzięcie, które może w istotny sposób oddziaływać na obiekt wchodzący w skład sieci, musi uprzednio być poddane ocenie skutków jego oddziaływania na efektywność ochrony obiektu. Akceptacja działań przynoszących szkody obiektowi może być uzyskana wyłącznie w określonych przypadkach i pod warunkiem równoczesnego zrekompensowania szkód w innym miejscu (w celu zapewnienia spójności sieci) (Kepel 2003).

Wyznaczając obszary chronione w strefie Morza Bałtyckiego i poza nim, kierowano się ich znaczeniem ekologicznym, biogeograficznym, ekonomicznym i społecznym, znaczeniem dla nauki, w skali międzynarodowej jak i krajowej, aktualnym stanem zachowania tych miejsc jak i realnością wykonania postawionych sobie celów. Kryteria te wywodzą się z oryginalnej koncepcji Międzynarodowej Organizacji Morskiej (IMO) i Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (IUCN) (Kelleher i Kenchington 1992). Dodatkowo brano pod uwagę występowanie w tych rejonach zwierząt należących do gatunków uznawanych za rzadkie lub zagrożone, ilość drapieżców (ryb, ptaków i ssaków wodnych), a także współczynnik różnorodności biologicznej (Andrulewicz E.)

Wyznaczone w polskiej strefie ekonomicznej obszary NATURA 2000 pokrywają swoją powierzchnią niemal cały pas wód przybrzeżnych i są to: Zalew Wiślany, Zatoka Pucka, głązowiska Ławicy Słupskiej, Zalew Szczeciński i Zatoka Pomorska (rys. 1).



Rys. 1. Sieć miejsc NATURA 2000 (wycinek) (www2).

Do 1996 roku jedynym obszarem chronionym wód przybrzeżnych była Zatoka Pucka. Dostępne do tego roku wyniki badań naukowych nie były wystarczające do podjęcia decyzji, które obszary objąć ochroną (HELCOM 1996). Należy pamiętać, iż biorąc pod uwagę wielkość produkcji pierwotnej i obfitość ryb, Bałtyk Południowy to najniżniejszy obszar Morza Bałtyckiego. Największa powierzchnia obszarów chronionych leży w granicach Niemiec. Zajmują one około 31% wyłącznej strefy ekonomicznej tego państwa i jest to pierwsze państwo z tak rozległą siecią.

W lutym 2006 roku Międzynarodowa Rada Badań Morza (ICES) i Niemiecka Agencja Federalna zajmująca się ochroną przyrody (BfN) zainicjowały projekt badań i rozwoju „EMPAS” (Environmentally Sound Fishery Management in Protected Areas). Celem tego projektu jest opracowanie planów zarządzania rybołówstwem w poszczególnych miejscach NATURA 2000. EMPAS ma służyć jako projekt pilotażowy mogący dostarczyć cennych wskazówek w wypracowywaniu planów, procedur w gospodarowaniu międzynarodowym rybołówstwem w nowo powstających obszarach ochronnych. Program ten ma gromadzić i analizować dane dotyczące nakładu pracy połowowej i jego wpływu na gatunki ryb i siedliska w miejscach objętych projektem NATURA 2000, a leżących w granicach wyłącznej strefy ekonomicznej Niemiec (zarówno na M. Północnym jak i na Bałtyku). Realizacja zadań przewidzianych projektem EMPAS wymaga współpracy z rybakami, ministerstwem i instytucjami naukowymi. Główne cele projektu to:

- Dokumentacja wydatkowanego nakładu pracy połowowej w czasie i przestrzeni.
- Określenie wpływu połowów na siedliska i gatunki hydrobiontów.
- Identyfikacja możliwych konfliktów pomiędzy rybołówstwem a głównymi celami ochrony przyrody.
- Synchronizacja planów zarządzania rybołówstwem z warunkami środowiska w miejscach NATURA 2000.

Projekt ma trwać trzy lata. Co roku w siedzibie ICES odbywają się warsztaty podsumowujące wyniki dotychczasowych działań i wyznaczające cele na najbliższą przyszłość. Zakończenie projektu EMPAS planowane jest na rok 2008.

W odniesieniu do ochrony ssaków morskich do tej pory brak jest wystarczających danych o wielkości przyłowu morświnów. Wiadomo natomiast, że wyznaczone obszary NATURA 2000, w WSE Niemiec są ważnymi siedliskami tego jedynego gatunku walenia stale obserwowanego w Bałtyku. Badania i monitoring są konieczne do określenia, czy wspomniane połowy incydentalne mają aż tak znaczący wpływ na liczebność morświnów w Bałtyku. Istotne znaczenie w ocenie bieżącej sytuacji powinny mieć wyniki polskich obserwacji przypadkowego przyłowu morświnów prowadzonych przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni w oparciu o rozporządzenie Komisji Europejskiej 812/2004.

Ważnym, choć często niedostrzeganym problemem, jest również śmiertelność ptaków morskich wędrujących w sieciach rybackich. Danych na ten temat jest jeszcze mniej. Zrozumiałym jest, że efekty wszystkich możliwych sytuacji konfliktowych takich jak współzawodnictwo o pokarm, czy szeroko pojmowane zakłócenie środowiska przez rybołówstwo muszą być rzetelnie oszacowane. Dopiero na podstawie takich informacji decydenci będą w stanie ocenić obiektywnie czy i jakie specjalne środki ochronne muszą być zastosowane w rejonach objętych ochroną oraz jak należy ustalić granice tych rejonów.

Wymienione w dyrektywie siedliskowej ryby to gatunki anadromiczne (dwuśrodowiskowe, odbywające wędrówki, większość życia

spędzają w wodach słonych, a na tarło wchodzą do rzek i strumieni, jesiotr, sieja wędrowną, troć, łosoś, parposz, aloza), których stada zostały mocno przetrzebione, a nawet są bliskie wyginięcia (jesiotr). Projekt zakłada porównanie wielkości połowów tych ryb w miejscach chronionych z wielkością połowów (tego samego gatunku, przy użyciu tego samego narzędzia połowowego) w miejscach poza obszarami objętymi projektem NATURA 2000. Można z góry przewidzieć, że ograniczenie ochrony wyłącznie do samych obszarów chronionych nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. W konsekwencji zadaniem tego projektu nie jest przeniesienie rybołówstwa poza miejsca sieci NATURA 2000, a kompleksowa ochrona uwzględniająca warunki panujące w rzekach i estuariach, co stało się koniecznością, jeśli np. odbudowa populacji jesiotra ma zakończyć się sukcesem.

Raport zwraca również uwagę na efekty niektórych technik połowu mogących zmieniać (naruszać) strukturę dna morskiego, takie jak np. trałowanie. Obszary piaszczystego dna nie są oczywiście zagrożone, jednak obszary dna kamienistego stanowiące podłoże dla makroglonów (krasnorostów, brunatnic i zielenic), zapewniające schronienie wielu gatunkom drobnych zwierząt morskich, tworzą swoiste bałtyckie „rafy”, które należy chronić przed „wyrównaniem”. Jest to powód dla którego jednym z zadań EMPAS na najbliższy rok jest „mapowanie dna” na dużą skalę w miejscach NATURA 2000. Można oczekiwać, iż w dobie stale rozwijanego Systemu Informacji Geograficznej (GIS – Geographic Information System) naukowcy będą w stanie zaprezentować bardzo przekonujące dowody.

Trudnym zadaniem jest ustalenie obiektywnych kryteriów dla określania momentu, w którym wpływ rybołówstwa jest na tyle znaczący, że narusza delikatną stabilność środowiska, zagraża siedliskom i poszczególnym hydrobiontom. Określenie tego punktu progowego musi być oparte na rzetelnej, udokumentowanej wiedzy. Opisany projekt ma to ułatwić i ma być swego rodzaju punktem odniesienia dla innych miejsc. Na czym ma to polegać? Mianowicie naukowcy biorący udział w pracach tegorocznych warsztatów stawiają sobie za cel:

1. Określić związane z dnem morskim

wskaźnikowe gatunki zwierząt

W świetle aktualnej wiedzy obecność długowiecznych gatunków zwierząt, a także to, do jakiej wielkości aktualnie dorastają poszczególne osobniki, może być bardzo pomocne w odpowiedzi na pytanie, który rodzaj sprzętu połowowego (bądź inne czynniki) oddziałuje niekorzystnie, na bytujące tam organizmy i zmienia środowisko dna morskiego. Co więcej, czy zmiany te są na tyle istotne, że należy coś z tym zrobić, czy stan środowiska pozostanie stabilny, czy może ulegnie pogorszeniu? Jeżeli okaże się, że nie rokuje żadnej poprawy, ograniczenie negatywnego wpływu narzędzi połowu oddziałujących na strukturę dna, musi być uwzględnione w planach gospodarowania.

2. Stworzyć mapy przedstawiające lokalizację nakładu połowowego z uwzględnieniem rodzaju narzędzia połowu, a także cech samego środowiska tj. rodzaju dna, obfitości ryb itp. w miejscach chronionych i poza nimi przy użyciu GIS

Nakład pracy połowowej powinien być wygenerowany na podstawie danych pochodzących z systemu monitorowania statków (VMS – Vessel Monitoring System), rejestrującego lokalizację jednostki łowczej w interwale 1-2 godzin. Pozostałe informacje, takie jak rodzaj użytych narzędzi połowowych, składu gatunkowego i ilo-

ści złowionych ryb, można uzyskać z dzienników połowowych. Podkreślić należy, że nawet przy dużej dokładności tak zebranych danych, najczęściej mogą wnieść sami użytkownicy morza. Twórcy projektu liczą więc na owocną współpracę z rybakami. Głównym celem mapowania tak rozległych obszarów dna, przy uwzględnieniu tylu cech, jest zebranie tych wszystkich informacji w jednym miejscu. Dzięki temu łatwiej będzie można określić miejsca potencjalnych konfliktów rybołówstwo vs. inni użytkownicy żywych zasobów morza, w odniesieniu do granic obszarów chronionych. Następnym krokiem będzie znalezienie rozwiązań, które doprowadzą do całkowitego wyeliminowania lub zminimalizują negatywne efekty.

Wpływ różnych narzędzi połowu na środowisko, gatunki w poszczególnych miejscach NATURA 2000 zostaną omówione wspólnie z przedstawicielami społeczności rybackich, celem uniknięcia nieporozumień, często prowadzących do wzajemnych oskarżeń. Oczekuje się, że wyniki prowadzonych badań i dyskusji zainteresowanych stron, dostarczą ważnych informacji dla opracowywania nowych rozwiązań w tworzeniu planów gospodarowania zasobami Morza Bałtyckiego.

Jeżeli okaże się, że należy ograniczyć wielkość przyłowu organizmów nie będących obiektem ukierunkowanych połowów, to w oparciu o zebrane dane (VMS, dzienniki, mapy), zainteresowane strony będą musiały ustalić czy i, które z rozwiązań takich jak: użycie alternatywnych narzędzi połowu czy też przesunięcie nakładu połowowego w inne miejsca doprowadzą do odnowy chronionych populacji i jakiego zakresu współpracy będzie wymagało skuteczne wprowadzenie tych środków.

Najbardziej zainteresowani, czyli rybacy uczestniczący w pracach tegorocznych warsztatów EMPAS, jak do każdego tego typu pomysłu, ograniczającego swobodę ich poczynić, odnoszą się bardzo sceptycznie. Trudno im się dziwić, gdyż najczęściej wypracowany „kompromis” to następne z kolei ograniczenie połowów, które przecież godzi bezpośrednio w ich żywotne interesy. Zdecydowana większość jednak twierdzi, że „lepiej być w tym pociągu niż być przez niego potrąconym” (ICES 2007). W dotychczas tworzonych obszarach sieci NATURA 2000 odnotowano wiele pozytywnych przykładów, gdzie początkowe zaniepokojenie lokalnych mieszkańców, rybaków i innych użytkowników morza zostało zażegnane przez przygotowanie planów zarządzania w oparciu o szeroko zakrojony dialog na poziomie lokalnym (Komisja Wspólnot Europejskich 2002). Jedno jest pewne, jeżeli opisany projekt nie zaowocuje spo-

dziewanymi wynikami, że obszary ochronne są nieodzowne, a ich istnienie jest korzystne dla wszystkich zainteresowanych, naruszone zostanie zaufanie do naukowców, twórców obecnego programu i przyszłych tego typu prac. Nie trzeba być wizjonerem, aby przewidzieć, że zaniechanie wprowadzenia środków ochrony środowiska morskiego w warunkach intensywnej jego eksploatacji doprowadzi do takiego poziomu jego dewastacji, że administracja państwa zmuszona będzie drastycznie ograniczyć eksploatację. Pytanie tylko, czy nie odbędzie się to za późno i która z zainteresowanych stron straci najwięcej?

Piotr Balazy

uczestnik Studium Doktoranckiego przy IOPAN w Sopocie

Literatura

- Andrulewicz, E. 1999 – Selection of southern banks – Future marine protection areas. *Hydrobiologia* 393:271 – 277.
- HELCOM, 1996. Coastal and Marine Protected Areas in the Baltic Sea Region. *Balt. Sea Environ. Proc.* No. 63
- ICES. 2007. Report of the Workshop on Fisheries Management in Marine Protected Areas (WKFMMPA), 10–12 April 2007, ICES Headquarters. ICES CM 2007/MHC:06. 72 str.
- Kepel, A. 2003. NATURA 2000 w Polsce? [online] <<http://www.salamandra.org.pl/magazyn/b18n11.html>> [dostęp 30/11/2007]
- Kelleher, G., Kenchington, R. 1992. Guidelines for establishing Marine Protected Areas. A Marine Conservation and Development Report – IUCN, Gland, Switzerland.
- Komisja Wspólnot Europejskich, 2002. Dokument roboczy Komisji nt. NATURA 2000 [online] <ec.europa.eu/environment/nature/info/pubs/docs/nat2000/2002_faq_pl.pdf> [dostęp 02/12/2007]
- www1. Gospodarowanie - Wikipedia, wolna encyklopedia [online] <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Gospodarowanie>> [dostęp 30/11/2007]
- www2. Natura 2000 Documents and related materials [online] <http://biodiversity.eionet.europa.eu/activities/Natura_2000/documentation> [dostęp 30/11/2007]

Chiny – największym na świecie producentem urządzeń chłodniczych

Marcowy (2008) numer miesięcznika Fishing News International informuje, że Chiny są obecnie jednym z największych na świecie producentów urządzeń chłodniczych dla przemysłu rybnego. Największym producentem na terenie Chin są zlokalizowane w mieście Nantong zakłady, które w jęz. angielskim noszą nazwę Nantong Freezing Equipment Company. Zakłady te zaspokajają już 85% zapotrzebowania rynku chińskiego na te urządzenia, a ostatnio także w coraz większym stopniu zaopatrują odbiorców w takich krajach jak: Stany Zjednoczone, Kanada, Japonia, Holandia, Belgia, Islandia, Rosja, Hiszpania, Australia, Nowa

Zelandia, Argentyna, Chile, Peru, Rep. Południowej Afryki, Tajlandia i Malezja. Wachlarz produkowanych urządzeń i maszyn jest bardzo szeroki, począwszy od urządzeń do głębokiego zamrażania ryb, w tym różnego typu i różnej wielkości szaf zamrażalniczych, tuneli do zamrażania i urządzeń do tzw. zamrażania spiralnego, a skończywszy na maszynach do produkcji lodu łuskowego. Zakłady te zlokalizowane są na obszarze 245 tys. m² i zatrudniają 480 pracowników, w tym 126 inżynierów i techników. Zakłady szczytą się już uzyskaniem 32 nowatorskich patentów, a także uzyskaniem akredytacji ISO 9001/2000 na okres 5 lat.

HG

KOBIETY: matki, żony i córki rybaków – „niewidoczni” członkowie załóg rybackich

Artykuł ten jest „polskim wkładem” do projektu badawczego „The role of women in the sustainable development of European Fisheries Areas”, o roli kobiet w organizacji i funkcjonowaniu współczesnego rybołówstwa, który realizowany jest na zamówienie Parlamentu Europejskiego przez Panią dr Katię Frangoudes z Uniwersytetu w Breście (Francja).

Autor artykułu pragnie wyrazić swoje serdeczne podziękowanie dla dr. Stefana Richerta ze Zrzeszenia Rybaków Morskich z siedzibą w Gdyni za pomoc w dotarciu do bohaterek artykułu i życzliwą konsultację przy jego pisaniu.

Badacze, managerowie, politycy etc., zajmujący się problematyką rybołówstwa, bardzo często próbują dociec, dla ilu to ludzi praca w rybołówstwie stanowi główne źródło ich utrzymania, ilu to ludziom rybołówstwo wyznacza rytm życia ich rodzin i ramy kulturowe w których funkcjonują. Kobiety, zwłaszcza matki, żony i córki rybaków, znacznie rzadziej aniżeli mężczyźni, są podmiotem zainteresowań ludzi zajmujących się zawodowo problematyką rybołówstwa. Stanowią one jednak niezwykle ważny element tego sektora gospodarki, mimo, iż wkład ich pracy jest tak często prawie niedostrzegany bądź całkowicie pomijany. Paul Thompson* zauważył, że rybołówstwo zależne jest od pracy kobiet w trojaki sposób:

- po pierwsze kobiety wielokrotnie pracują bezpośrednio na morzu jako członkowie załóg rybackich (w Polsce jest to nadal rzadkością), będąc niejednokrotnie ich szczyrami,
- po drugie, to głównie kobiety odpowiedzialne są za wychowanie następnych pokoleń rybaków zarówno pod względem fizycznym jak i kulturowym,
- po trzecie, kobiety prowadzą gospodarstwa domowe rybaków, którzy większość swego czasu spędzają na morzu, pozostawiając wszystkie prace lądowe związane z rybołówstwem na barkach swych żon, matek lub córek.

Praca kobiet, bardzo często w ogóle nie opłacana, związana jest z przygotowaniem sprzętu połowowego, jego naprawą, gdy ulegnie uszkodzeniu (głównie sieci), przygotowaniem posiłków dla wypływających rybaków, pomocą w odbiorze złowionej ryby, jej sprzedażą bądź przetwórstwem. Wszystkie te prace wykonują kobiety przy stosunkowo niewielkim wsparciu ze strony mężczyzn. Nie ma wątpliwości, że bez pracy kobiet, mężczyźni nie mogliby z powodzeniem wykonywać swojej pracy na morzu. Są, więc kobiety niewidocznymi, ale też absolutnie niezastąpionymi członkami załóg rybackich. Warto, więc może przybliżyć ich znaczącą rolę i ogromny wkład pracy w rybołówstwie.

Prezentujemy czytelnikom trzy krótkie historie życia kobiet, które związały swoje życie zawodowe i osobiste nie tylko z ryba-

kiem, ale i z rybołówstwem. Są one mieszkankami dwóch różnych miejscowości polskiego wybrzeża i różnią się nieco rodzajem zaangażowania w pracę rybaków. Pani Gertruda Budzisz pomaga mężowi w odbiorze i filetowaniu ryby, pani Katarzyna Siewert również pomaga w odbiorze ryby i zajmuje się jej wędzeniem, a pani Hanna Jaworska prowadzi gospodarstwo turystyczne, w którym złowiona przez męża ryba, stanowi podstawę menu oferowanego goszczącym u niej turystom.



Pani Gertruda, matka 2 dzieci, zamieszkała w Oksywiu - osadzie rybackiej, znajdującej się na dalekim przedmieściu dużego portowego miasta Gdynia.



Pani Gertruda Budzisz naprawiająca sieci rybackie

Pani Gertruda urodziła się w Wejherowie, mieście leżącym z dala od morza, w rodzinie kaszubskiej niemającej żadnych związków z pracą na morzu i rybołówstwem. W Wejherowie ukończyła szkołę zawodową i rozpoczęła pracę w handlu. Początkowo zatrudniono ją jako sprzedawczynię, ale po półrocznym stażu na tym stanowisku, mianowana została kierownikiem sklepu. W roku 1977, podczas spotkania towarzyskiego u koleżanki, poznała swego przyszłego męża pana Józefa, z którym nieco później zawarła związek małżeński. Pan Józef, mąż pani Gertrudy, pochodzi z kaszubskiej rodziny rybackiej, zamieszkałej w Oksywiu od wielu pokoleń. Od wielu pokoleń rodzina ta związana jest z morskim rybołówstwem łodziowym, w którym to pracowali zarówno ojciec i wujowie pana Józefa. Było więc czymś naturalnym, że również i pan Józef został rybakiem. Początkowo poławiał on razem z ojcem i bratem, a obecnie razem z synem, bratem i synem brata.

Po zawarciu związku małżeńskiego, pani Gertruda zrezygnowała z pracy w handlu i przeniósł się do Oksywi, zamieszkując początkowo u teściów, a po pewnym czasie w nowym, własnym domu. Zgodnie z wielopokoleniową tradycją, kobiety w rodzinach rybackich prowadziły gospodarstwo domowe i pomagały w pracach lądowych związanych z rybołówstwem. Tak pracowały ciotki i matka pana Józefa. Pani Gertruda, nie mająca jakiegokolwiek przygotowania do tej pracy, musiała bardzo szybko nauczyć się nowych czynności takich jak: szycie nowych sieci, czyszczenie, rozwieszanie i suszenie

sieci, a z czasem także i filetowania złowionej ryby. Nauczycielami nowych czynności byli teściowa i mąż pani Gertrudy.

Praca pani Gertrudy była konieczna ze względu na trudną sytuację ekonomiczną rodziny. Jeśliby mąż pani Gertrudy, musiał wynająć kogoś do tych prac, to praca w rybołówstwie przestałaby się opłacać, a rodzina zostałaby bez środków do życia. Podobna sytuacja występowała we wszystkich rodzinach rybackich w osadzie. Do prac pomocniczych w rybołówstwie, angażowano zarówno żony rybaków jak i ich dorastające dzieci a w razie potrzeby proszono o pomoc i innych członków rodziny. Żony rybaków pracowały jednak znacznie więcej i dłużej niż dzieci czy pozostali członkowie rodziny.

Do codziennych obowiązków pani Gertrudy należało i należy prowadzenie gospodarstwa domowego a więc przygotowywanie posiłków dla całej rodziny, sprzątanie domostwa, opieka nad dziećmi, robienie zakupów i różnorodne prace związane z rybołówstwem. Prace związane z rybołówstwem to przede wszystkim transport sieci taczkami z plaży na szczyt nadmorskiego klifu, rozwieszanie ich na wysokich tyczkach tak, aby mogły wyschnąć przed następnym połowem. Gdy sieci uległy zniszczeniu, to trzeba było je także naprawiać. Do stałych obowiązków pani Gertrudy należało również przygotowywanie posiłków, które zabierał mąż, gdy wypływał na morze oraz prowadzenie rozliczeń finansowych ze skupującym rybę, przedsiębiorstwem państwowym Centrala Rybna.

Do czasu, gdy Centrala Rybna kupowała od rybaków całą złowioną przez nich rybę, nikt nie zajmował się sprzedażą złowionej ryby i jej filetowaniem. W latach 90. XX wieku, zlikwidowano przedsiębiorstwo Centrala Rybna i rybacy sami musieli zająć się znalezieniem nabywcy na złowioną przez nich rybę i wstępnym jej przetwórstwem. Pani Gertrudzie przybyło sporo nowych obowiązków. Razem ze wszystkimi członkami załogi łodzi rybackiej musiała, po ich powrocie z morza, odglawiać i filetować złowioną rybę. Musiała również, zając się jej sprzedażą w okolicznych sklepach rybnych i nowo powstałych, prywatnych punktach skupu ryby. Do obowiązków pani Gertrudy należało także prowadzenie całej dokumentacji finansowej sprzedaży ryby, negocjowanie ceny za rybę, wszelkie operacje bankowe i opłacanie podatków. W pracy tej bardzo przydatne okazuje się jej doświadczenie z pracy w handlu.

Dzisiaj, pomimo iż dzieci pani Gertrudy powoli wkraczają w dorosłe życie i nie wymagają już tak dużej opieki, to jednak obowiązków nie ubywa. Nadal przez parę godzin dziennie filetuje ona złowione ryby, zajmuje się dokumentacją i sprawami finansowymi spółki rybackiej założonej przez męża, syna, brata męża i jego syna. Nadal prowadzi negocjacje handlowe z nabywcami złowionej ryby, naprawia zniszczone sieci i szyje nowe. Nadal też prowadzi gospodarstwo domowe, chociaż w tym coraz częściej pomagają jej dorastające dzieci. Za swoją pracę pani Gertruda nie otrzymywała i nie otrzymuje pieniędzy. Jednakże każdy w jej rodzinie stwierdza, że bez pracy pani Gertrudy rodzina rybacka nie mogłaby istnieć.



Pani Hanna, matka 3 dzieci, zamieszkuje w Krynicy Morskiej – miejscowości turystyczno-rybackiej usytuowanej na Mierzei Wiślanej. Obecnie w Krynicy Morskiej zamieszkuje 1300 mieszkańców, których głównym źródłem utrzymania są turystyka i rybołówstwo łodziowe. Tereny te, po drugiej wojnie światowej, stały się częścią państwa polskiego. Ludność, która je zasiedliła pochodziła z różnych stron Polski. Nikt z nowo przybyłych na te tereny mieszkańców nie pracował wcześniej w rybołówstwie. Wszyscy, chcący pracować w tym zawodzie, musieli się go nauczyć od samego początku, często metodą prób i błędów.

Pani Hanna podobnie, jak jej mąż Jan, urodziła się w Krynicy Morskiej, w rodzinie, w której nikt nie był związany z pracą w rybołówstwie. Do czasu zawarcia związku małżeńskiego z panem Janem, jedynym jej kontaktem z rybołówstwem, było oglądanie w porcie powracających z połowów łodzi rybackich.

Zupełnie odmienna była sytuacja pana Jana, jej przyszłego męża. Pan Jan jest już trzecim pokoleniem w swojej rodzinie, które zarabia na życie pracując w rybołówstwie. Rybakiem byli dziadek pana Jana, który osiedlił się tutaj zaraz po zakończeniu



Pani Hanna Jaworska z mężem Janem i synami oraz pensjonat prowadzony przez panią Hannę.

działań wojennych, a także jego ojciec, wujowie i bracia. Pan Jan bardzo często pomagał ojcu w połowach, ucząc się tajników tego zawodu. W wieku 15 lat otrzymał formalne uprawnienia do pracy w zawodzie rybaka, zostając jednym z najmłodszych rybaków na Zalewie Wiślanym.

Pani Hanna zainteresowała się pracą w rybołówstwie dopiero, gdy zawarła związek małżeński z panem Janem. Tradycją rodzin rybackich na Mierzei Wiślanej było to, iż żony rybaków aktywnie wspomagały swoich mężów w ich pracy zawodowej. Pani Hanna bardzo szybko musiała nauczyć się wybierać ryby z sieci tak, aby ich nie uszkodzić (przy połowach śledzi), sortować i ważyć złowioną przez męża rybę, nadzorować jej odbiór przez Centralę Rybną – przedsiębiorstwo państwowe zajmujące się skupem złowionej ryby. Mąż nauczył ją jak szyć i naprawiać sieci rybackie.

Do jej obowiązków należało także każdorazowe przygotowywanie mężowi posiłków przed wypłynięciem na połowy (zwykle około północy) i dostarczanie ich na plażę, gdy wcześniej rano powracał z morza. Początkowo pani Hanna zajmowała się również prowadzeniem wszystkich spraw administracyjnych i finansowych związanych z działalnością zawodową męża. Przez cały ten czas, pani Hanna wykonywała wszystkie czynności związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego takie jak: robienie zakupów, przygotowywanie posiłków, sprzątanie.

Na początku lat 90. XX wieku pan Jan i pani Hanna podjęli decyzję o budowie nowego, własnego domu. Budowano go z myślą o potrzebach rodziny, która w międzyczasie powiększyła się o pierwsze dzieci. Z ich pojawieniem się, przybyło pani Hannie wiele nowych obowiązków związanych głównie z opieką nad nimi i ich wychowywaniem.

W połowie lat 90. XX wieku, znacznie zwiększył się napływ turystów na teren Mierzei Wiślanej. W tym samym czasie, w wyniku zachodzących w kraju gwałtownych przemian politycznych i wprowadzaniu w życie zasad gospodarki rynkowej, rozpoczęto likwidację ośrodków wczasowych, będących własnością dużych przedsiębiorstw państwowych. Koniecznym stało się szybkie stworzenie nowej, tym razem prywatnej, bazy noclegowej. Pani Hanna wraz z mężem postanowili skorzystać z nadarzającej się okazji. Za okazijną cenę odkupili od likwidowanych ośrodków wczasowych meble stanowiące wyposażenie pokoi i rozpoczęli rozbudowę domu na potrzeby turystów. Systematycznie dobudowywano dodatkowe piętra wyposażając wszystkie pokoje w łazienki i ogrzewanie. Po pewnym czasie w bezpośrednim sąsiedztwie zbudowali bar rybny zwany „Barem u rybaka”. Głównym daniem, które się tam serwuje jest ryba (dorsz, sandacz, flądra, łosoś) złowiona przez męża pani Hanny, pana Jana.

Pani Hannie, ponownie, przybyło wiele nowych obowiązków. To do niej należy przygotowanie pokoiów dla turystów i ich sprzątanie. Jedynie w szczycie sezonu turystycznego, czasami pomagają jej w tym krewni bądź pracownicy najemni. To ona prowadzi wszystkie prace administracyjne związane z zakwaterowaniem turystów i nadzoruje pracę baru. Nadal też zajmuje się prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowywaniem trójki dzieci. Jedynym zajęciem, które ubył jej w ostatnich latach, jest przejęcie prowadzenia obsługi finansowej ich działalności przez specjalistyczną firmę rachunkową. Pan Jan i pani Hanna zdecydowali się na to ze względu na często zmieniające się przepisy prawne, Kary grożące za mylną ich interpretację i duże ryzyko popełnienia błędu przy naliczaniu podatków.

Nie jest rzadkością, że pani Hanna pracuje w sezonie po 16-18 godzin dziennie. O odpoczynku czy wyjeździe latem z Krynicy, nie może nawet pomarzyć. Dopiero w ostatnich latach mogła, razem z całą rodziną, pozwolić sobie na krótki, zimowy wyjazd w góry. Dwa lata temu, biorąc udział w organizowanej przez miejscową

parafię rzymsko-katolicką pielgrzymce do Rzymu, po raz pierwszy wyjechali poza granice kraju. W czasie wolnym pani Hanna pomaga także przy organizacji spotkań kościelnych, dostarczając darmowo rybę dla ich uczestników.

Pan Jan bardzo chwali pracę żony podkreślając, że wkład jej pracy jest wprost nieoceniony i że bez niej, połączenie działalności turystycznej i rybackiej, byłoby niemożliwe. Pani Hanna zaś bardzo sobie chwali, iż wyszła za rybaka. Według niej, zawód ten jest symbolem tej ziemi i ogromną atrakcją turystyczną, przyciągając corocznie do Krynicy Morskiej tłumy turystów.



Pani Katarzyna, zamieszkała w Oksywiu – osadzie rybackiej, znajdującej się na dalekim przedmieściu dużego portowego miasta Gdynia.



Pani Katarzyna Siewert w rodzinnej wędzarni

Pani Katarzyna urodziła się i do czasu zawarcia związku małżeńskiego zamieszkiwała niedaleko Zielonej Góry, miasta położonego z dala od morza. Jak sama podkreśla, przed przybyciem na Wybrzeże nie miała żadnej wiedzy o tym, jak ciężka jest praca w rybołówstwie. Mąż pani Katarzyny, pan Stefan pochodzi z kaszubskiej rodziny rybackiej, zamieszkującej na terenie Oksywiu od wielu pokoleń. Ojciec pana Stefana i jego wujowie pracowali tu jako rybacy, a sam pan Stefan dobrze nauczył się umiejętności rybackich, pomagając ojcu w połowach. Początkowo jednak nie zdecydował się na pracę w rybołówstwie. Posiadając wyższe wykształcenie techniczne rozpoczął pracę w przedsiębiorstwie państwowym niezwiązanym z rybołówstwem.

Podczas jednego z wyjazdów służbowych poznał panią Katarzynę, z którą jakiś czas potem zawarł związek małżeński. Pani Katarzyna, w tym czasie zatrudniona była jako pracownik administracyjny w szkolnictwie i bardzo nie chciała, aby jej mąż kontynuował tradycje rodzinne pracy w rybołówstwie. Widząc jak ciężko pracuje jej przyszły teść, w momencie ślubu wymogła na mężu przyrzeczenie, że nigdy nie będzie on rybakim. Ojciec pana Stefana nie mając następców chętnych do pracy w rybołówstwie, powoli przygotowywał się do rezygnacji z pracy w zawodzie rybaka. Rozpoczął już nawet sprzedaż posiadanych przez siebie sieci.

W tym czasie rybołówstwo łódzowe nie przeżywało jeszcze zbyt wielkich trudności. Rybacy wybrzeżowi mieli pod dostatkiem ryby, której skupem zajmowało się przedsiębiorstwo państwowe Centrala Rybna. Posiadało ono na terenie osady swój własny punkt skupu. Pieniądże, jakie otrzymywali rybacy za złowioną rybę, pozwalały im na dostatnie utrzymanie rodziny. Młodzi małżonkowie początkowo zamieszkiwali razem z rodzicami pana Stefana, ale już od samego początku małżeństwa, zamierzali zbudować swoje własne mieszkanie. W tym celu zamierzali zaadoptować pomieszczenia na strychu domu rodziców. Na taką adaptację potrzeba było jednak dość dużo pieniędzy, których nie mogła zapewnić praca obydwójga małżonków w przedsiębiorstwach państwowych. Młodzi małżonkowie podjęli, więc decyzję o rezygnacji z pracy w przedsiębiorstwach państwowych i o powrocie męża do pracy w rybołówstwie. Początkowo pływał on razem ze swoimi kuzynami, a po śmierci ojca stworzył spółkę rybacką ze swoim bratem.

W odróżnieniu od męża, pani Katarzyna nie była przygotowana do pracy związanej z rybołówstwem. Wszystkich nowych dla niej obowiązków, musiała nauczyć się od samego początku, w przyspieszonym terminie. Nauczycielem był jej mąż i żony innych rybaków. Tradycją rodzin rybackich było to, iż żony rybaków powinny pomagać mężowi w pracach lądowych związanych z rybołówstwem. Tak więc, po powrocie męża z połowów, transportowała pani Katarzyna, podobnie jak i inne żony rybaków, skręcone w czasie połowów sieci na szczyt położonego nad plażą klifu. Tam trzeba było je rozplątywać, czyścić i wieszać na wysokich tyczkach tak, aby mogły być gotowe do ponownego użycia przed następnym połowem. Praca ta zajmowała pani Katarzynę od 5 do 6 godzin dziennie. Dodatkowo do obowiązków pani Katarzyny należało i należy nadal prowadzenie gospodarstwa domowego i załatwianie wszelkich formalności z rozmaitymi urzędami i instytucjami państwowymi.

W roku 1990, po rozwiązaniu Centrali Rybnej, na rybaków i ich żony spadły nowe, wymagające od nich nowych umiejętności, obowiązki. Pani Katarzyna musiała nauczyć się prowadzenia rachunkowości nowo powstałej spółki, organizowania sieci nabywców, zawierania umów z nabywcami ryby, a także odglądania złowionej ryby tak, aby można było za nią uzyskać lepszą cenę. Wielu nabywców ryby żądało, aby dostarczano im rybę bezpośrednio do ich sklepów, usytuowanych w pobliżu Gdyni czy odleglejszym Gdańsku. Pani Katarzyna musiała, więc zrobić prawo jazdy i nauczyć się prowadzenia samochodu dostawczego. Znaczemu zwiększeniu uległa ilość jej godzin pracy. Przez pewien czas (krótki) złowioną flądrę skupowała prywatna firma przetwórstwa rybnego z Chojnic, ale zbyt mała ilość ryby od miejscowych rybaków, nie pozwoliła na kontynuowanie tej współpracy. Żony rybaków ponownie musiały zająć się sprzedażą, całej złowionej przez ich mężów, ryby.

W roku 1991 małżonkowie okazyjnie zakupili duńskie piece wędzarnicze wystawiane na targach rybnych w Gdańsku i podjęli decyzję o założeniu, razem z bratem męża, spółki rybacko-wędzarniczej. Pieniądże na tę inwestycję pożyczili od innych członków rodziny i znajomych. Dla pani Katarzyny oznaczało to konieczność zdobycia nowych kwalifikacji zawodowych. Podobnie jak w

przypadku nauki odglądania i patroszenia ryb, nauczycielem był jej mąż a czasami, gdy mąż był w morzu, mama męża. Obecnie pani Katarzyna samodzielnie (czasami w nabijaniu ryby na druty wędzarnicze pomagają jej mąż i brat męża) wędzi złowione przez braci ryby, głównie dorsze i flądry. Od niedawna podjęła się wędzenia pstrąga kupowanego z hodowli w Gościcinie. Realizuje także zamówienia na wędzenie halibuta, dostarczanego przez kupców z hali targowej w Gdyni. Uwędzoną przez siebie rybę rozwozi samochodem do kupców, z którymi nawiązała stałą współpracę. Czas jej pracy uległ tak znacznemu wydłużeniu, że prowadzenie spraw finansowych spółki trzeba było zlecić specjalistycznej firmie. Praca zawodowa nie zmniejszyła ilości czynności związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, zwłaszcza takich jak robienie zakupów, gotowanie posiłków i sprzątanie.

Bez wątpienia praca pani Katarzyny ma bardzo duży wpływ na wyniki ekonomiczne spółki. Jest także bardzo ważna dla niej samej. Praca w rybołówstwie ogranicza dość istotnie możliwości kariery zawodowej w innych zawodach, ogranicza możliwości uczestnictwa w życiu kulturalnym (ze względu na pracę musiała pani Katarzyna zrezygnować ze śpiewania w chórze), ale jednocześnie pozwala na pracę, w której jest się swoim własnym szefem. A to właśnie pani Katarzyna szczególnie sobie ceni.

Zwykle, rybołówstwo traktowane jest jako męski zawód. Historie życia trzech bohaterek naszego artykułu pokazują jednak, że opinię tę trzeba jak najszybciej zmienić. Realizując te same, co inne kobiety, wyznaczone przez lokalne standardy kulturowe, role społeczne, żony rybaków pełnią dodatkowo rolę „niewidzialnego” członka załogi rybackiej, obciążonego całą gamą dodatkowych obowiązków z pełnieniem tej roli związanych. Kobiety, w większości przypadków, są tymi niewidocznymi członkami załóg rybackich, bez których praca w rybołówstwie, nie byłaby możliwa. Svein Jentoft** określa kobiety bezpośrednio związane z rybołówstwem jako „triple workers – potrójni pracownicy”, gdyż każda z nich jest zarówno gospodynią domową i matką, osobą przygotowującą sprzęt rybacki do połowów, a także osobą prowadzącą obsługę marketingowo-finansową rybołówstwa rodzinnego. Bez wkładu pracy tych „niewidzialnych” członków załóg rybackich, nadmorskie społeczności rybackie nie mogłyby trwać i rozwijać się.

Warto, więc może, przyjrzeć się nieco bliżej ich pozycji ekonomicznej, społecznej i kulturowej, jaką zajmują we współczesnym rybołówstwie. Z całą pewnością więc, do problematyki roli i znaczenia kobiet w polskim rybołówstwie będziemy wracać jeszcze wielokrotnie.

Bogusław Marciniak

* Thompson Paul, Women in the Fishing. The Roots of Power between the Sexes., in: Comparative Studies in Society and History. An International Quarterly, volume 27, number 1, January 1985.

**Jentoft Svein, Danglinglines., The Fisheries Crisis and the Future of Coastal Communities: The Norwegian Experience, Social and Economic Studies No 50, Institute of Social and Economic Research, Memorial University of Newfoundland, s.74

Redakcja Wiadomości Rybackich otrzymała ze Szwecji poniższy tekst, dotyczący rybołówstwa dorszowego w tym kraju. Tekst ten publikujemy, bo pewnie zainteresuje naszych Czytelników. Niewątpliwie po jego lekturze nasunę się szereg pytań, które prosimy o przesyłanie do Redakcji – prześlemy je Autorom.

Rybołówstwo dorszowe Szwecji na Morzu Bałtyckim

Dorsz, szprot i śledź są najważniejszymi przemysłowymi gatunkami rybołówstwa Szwecji.

Chociaż śledzie i szproty są odławiane w znacznie większych ilościach to jednak dorsze są wciąż najważniejszym gatunkiem dla dużej liczby przemysłowych rybaków. Jednym z powodów jest wyższa cena uzyskiwana za jeden kilogram tej ryby, w porównaniu z pozostałymi dwoma gatunkami. Rybakom przemysłowym płaci się za jeden kilogram dorsza około 18 Koron Szwedzkich (2 Euro), za jeden kilogram śledzia 3 Korony (0,3 Euro), a za jeden kilogram szprota przeznaczonego do konsumpcji ludzkiej, około 2 Korony (0,22 Euro), natomiast za jeden kilogram szprota przeznaczonego na mączkę i olej płaci się tylko 1,8 Korony (0,2 Euro).

Dorsz, pod względem wagowym, stanowi około 5% ogólnych szwedzkich połowów, lecz pod względem wartościowym stanowi on już 22% ogólnej wartości wszystkich ryb odławianych na Morzu Bałtyckim i na łowiskach u zachodnich wybrzeży kraju*. Wartość śledzia przeznaczonego do konsumpcji ludzkiej jest bliska wartości dorsza, stanowiąc około 21% ogólnej wartości połowów, a wartość ryb przeznaczanych do produkcji mączki i oleju stanowi również 21% ogólnej wartości. Do tej ostatniej produkcji przeznacza się śledzia i szprota z Morza Bałtyckiego i dobijaka z Morza Północnego.

Ogólna wartość dorsza odłowionego przez przemysłowych rybaków szwedzkich w okresie od stycznia do listopada 2007 roku wyniosła 206 milionów Koron Szwedzkich (23 miliony Euro), z czego na dorsza wyladowanego w portach bałtyckich wypadło 168 milionów Koron Szwedzkich (19 milionów Euro). Na podkreślenie zasługuje fakt, iż rybołówstwo dorszowe generuje najważniejszą część składową ogólnego zatrudnienia szwedzkiego sektora połowowego.

Rentowność przemysłu

Rentowność przemysłu może być mierzona przez wyliczenie kwoty jaka nam pozostaje po odliczeniu wszystkich kosztów eksploatacyjnych. Szwedzki Urząd Rybacki stwierdził, iż rentowność szwedzkiego przemysłowego rybołówstwa w roku 2005 zmniejszyła się tak znacznie, iż osiągnęła poziom uniemożliwiający dalsze kontynuowanie połowów w takim stopniu, aby było ono dla rybaków opłacalne**. W swoim ostatnim sprawozdaniu*** Urząd stwierdził, iż „nieprawdopodobnie niska rentowność w sektorach stosujących biernie narzędzia połowowe (sieci skrzelowe, haczyki), wskazuje, iż w takiej sytuacji uzyskanie godziwego wynagrodzenia będzie niemożliwe” (zobacz rys. 1). Sytuacja jest trochę lepsza, jeśli chodzi o rybaków trawlerowych, aniżeli tych, którzy łowią narzędziami pasywnymi. Rola rybołówstwa i przemysłu przetwórstwa rybnego w całości szwedzkiej gospodarki jest raczej skromna, gdyż udział jego stanowi zaledwie 0,5 % produktu narodowego brutto.

Podział kwot połowowych

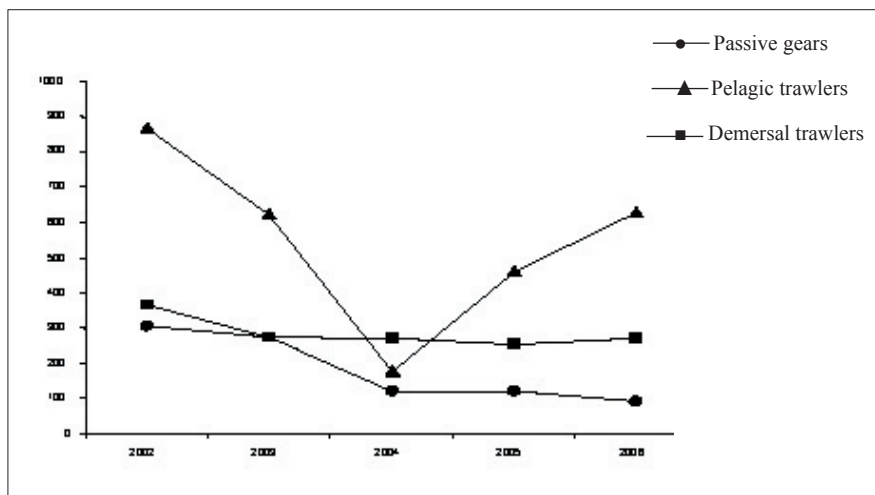
Szwedzka narodowa kwota połowowa jest dzielona w oparciu o tzw. system maksymalnych, tygodniowych porcji (rat). Porcje te są określane w relacji do tonażu brutto statków rybackich. Dostęp do rybołówstwa dorszowego na Morzu Bałtyckim jest limitowany wymogiem przewidującym posiadanie specjalnego zezwolenia połowowego.

Szwedzka kwota połowowa dla bałtyckiego dorsza dla roku 2008 wynosi 12011 ton, z czego 9022 tony przypadają na stado wschodnie (podrejony ICES 25-32) i 2989 ton na stado zachodnie (podrejony ICES 22-24). Zezwolenie jest wymagane dla wszystkich statków o ogólnej długości od 8 m i większych, lub dla statków posiadających na pokładzie sprzęt do trałowych połowów dorsza.

Podrejony ICES 27 i 28.2 nie podlegają rocznym ograniczeniom nakładu połowowego. Ograniczeniom dni na morzu podlega rybołówstwo dokonywane innymi narzędziami, aniżeli tymi, które wymagają zezwolenia. Ale połowy dorsza w tych rejonach wliczane są do szwedzkiej kwoty narodowej i wymagają standardowego raportowania wielkości połowów.

Ilość i typy statków rybackich

Pod koniec stycznia 2008 roku w Szwecji było 276 statków posiadających specjalne zezwolenia uprawniające do połowów dorsza na Morzu Bałtyckim. 13 z nich posiadało kwoty realizowane w ramach tzw. systemu pelagicznego, skutkiem czego miały



Rys. 1. Rentowność poszczególnych sektorów połowowych w szwedzkim rybołówstwie

ograniczony dostęp do połowów dorsza. 165 jednostek wykorzystywało swoje zezwolenia w ciągu miesiąca stycznia. Potencjał, mierzony w kilowatach, nie przekroczył limitu ustalonego przez Unię Europejską dla roku 2005, wynoszącego 59.287 kilowatów. W przybliżeniu, około 60 % tego potencjału należało do floty trawlerowej.

Pośród statków, które miały zezwolenia były 83 trawlerzy o długości od 12 do 24 m (tzw. małe trawlerzy) i 18 trawlerów o długości 24 m i większych. Prawie 50 % małych trawlerów i 28 dużych trawlerów bazowało w rejonie Morza Bałtyckiego. Pozostałe trawlerzy bazowały w rejonie zachodnich wybrzeży Szwecji.

Statki stosujące pasywne narzędzia połowowe operowały głównie na obszarze Morza Bałtyckiego.

Potencjał szwedzkiej floty

Potencjał mierzony kilowato/dniami wzrósł o 8 % w okresie od stycznia 2007 r. do stycznia 2008 roku. Styczeń 2007 roku był okresem, kiedy nie było połowów, jednakże również w roku 2008 z powodu złych warunków atmosferycznych połowy były ograniczone.

W ciągu 2007 roku nastąpił wzrost liczby kilowato/dni o 9 % w porównaniu z rokiem 2006, tj. do ogólnej liczby 2 934 000.

Liczba ta jest jednak znacznie niższa niż ta, która została osiągnięta w roku 2005 (4 342 000). Ilość udzielonych zezwoleń zmniejszyła się z 354 w roku 2005 do 314 pod koniec roku 2007, jednakże w tej ostatniej liczbie (314) nie mieszczą się statki poławiające przy pomocy haków (longlajny).

Szwedzkie spojrzenie na nielegalne połowy

Ostatnie badania przeprowadzone przez Komisję Unii Europejskiej w roku 2006 stwierdziły, iż połowy Polski były o prawie 50 % wyższe, po tym jak były obiektem inspekcji, a połowy Szwecji były wyższe o ponad 20 %, natomiast potwierdzone nielegalne połowy innych państw bałtyckich były znacznie mniejsze. W roku 2007 Komisja UE wstrzymała połowy Polski w połowie tegoż roku, a połowy Szwecji zostały zastopowane przed wyczerpaniem kwoty połowowej. Zanim rybołówstwo Szwecji zostało zastopowane, odbyły się rozmowy między Szwedzkim Urzędem Rybackim i Komisją Europejską odnośnie wielkości szwedzkich połowów. Po długich dyskusjach osiągnięto jednomyślność, w wyniku, której kwotę Szwecji zredukowano o niewielką ilość.

Szwedzcy rybacy nadal oczekują potwierdzenia przez Komisję Europejską i Szwedzki Urząd Rybacki wielkości przełowienia i w tym kontekście nie pojęto jeszcze żadnych kroków prawnych.

Jest oczywiste, iż niemożliwa jest dogłębna ocena występowania procederu nielegalnego i nierejestrowanego rybołówstwa, jak również dokonanie dokładnych porównań pomiędzy poszczególnymi segmentami połowowymi, krajami i regionami, jednakże stwierdzić już można, że rozmiary nielegalnego i nieraportowanego rybołówstwa na Morzu Bałtyckim zmniejszyły się, co jest wynikiem wzmożonego przestrzegania przepisów i lepszego zrozumienia skuteczności rybackiego gospodarowania.

Tore Gustavsson
Szwedzki Urząd Rybacki

Henrik Österblom
Sztokholmskie Centrum Badawcze

Henrik Svenberg
Federacja Rybaków Szwedzkich

*Fiskeriverket och SCB 2006

**Ask&Westerberg 2005

***Ask&Westerberg 2007



Nowe nabytki Biblioteki MIR

Styczeń-marzec 2008

Kolekcje „Rzeczpospolitej”:

1. Batalie i Wodzowie Wszechczasów.
2. Wielkie Odkrycia Ludzkości.

Książki i wydawnictwa seryjne:

1. Stan środowiska morskiego polskiej strefy Bałtyku.- Warszawa: Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, 2007.- 32 s., fot. Sygn. 12c.126
2. Hammer O., D. Harper: Paleontological data analysis.- Malden: Blackwell Publishing, 2006.-352 s., rys. Sygn. 22a.75

3. Marshall J., R.A. Plumb: Atmosphere, ocean, and climate dynamics. An introductory text.- Amsterdam: Elsevier, 2008.- 324 s., fot., rys. Sygn. 12a.250

4. Degraer S. i in.: The macrobenthos atlas of the Belgian part Of the North Sea.- Oostende: belgian Science Policy, 2006.- 146 s., fot., płyta. Sygn. 12b. 457

5. Proceedings of the EurOcean 2004. European Conference On Marine Science & Ocean Technology. Galway, Ireland 10-13 May 2004. Luxemburg: office for Official Publications of the European Communities, 2007.- 424 s., Sygn. 16.75

6. Tórz A.: Transformacje jonowe w wodach estuarium Odry I ich wpływ na warunki siedliskowe ichtiofauny.- Szczecin: AR, 2007.- 84 s., rys. Sygn.12c.128

7. Sobecka E.: pasożyty dorsza atlantyckiego z podgatunków *Gadus morhua morhua* L. i *Gadus morhua callarias* L. Z wybranych rejonów Atlantyku i Bałtyku.- Szczecin: AR, 2007.- 82 s., tab. Sygn. 10.827

M. G-P

Wychodząc naprzeciw potrzebom producentów i przetwórców ryb w spełnieniu międzynarodowych standardów rynkowych obowiązujących na jednolitym rynku Unii Europejskiej Morski Instytut Rybacki w Gdyni organizuje kolejne szkolenia, które w kontekście aktualnych wymagań prawnych i rynkowych mają istotny wpływ na poprawę atrakcyjności i konkurencyjności firm na rynku krajowym i międzynarodowym.

Aktualnie istnieje potrzeba doskonalenia stosowanych rozwiązań w zakresie jakości i bezpieczeństwa żywności z uwzględnieniem wymagań, potrzeb i możliwości sektora spożywczego oraz z zastosowaniem podstaw naukowych. Ponadto ze względu na występujące w świecie kryzysy związane z bezpieczeństwem żywności, aspekt ten jest aktualnie kwestią priorytetową w Unii Europejskiej i na całym świecie. Dlatego też przed branżą spożywczą stoją kolejne wyzwania związane z doskonaleniem istniejących rozwiązań oraz wdrażaniem nowych wymagań w zakresie kompleksowego zarządzania jakością i bezpieczeństwem żywności w całym łańcuchu żywnościowym, w przypadku sektora rybnego „od łowiska do półmiska”.

Jednocześnie wzrastające wymagania rynkowe powodują, że partnerzy handlowi wymagają od swoich dostawców wdrażania zaawansowanych systemów zarządzania jakością i bezpieczeństwem żywności. Takimi narzędziami systemowymi są normy międzynarodowe ISO 22000 oraz IFS i BRC, które stanowią kompleksowe i uniwersalne podejście do zasad GMP/GHP, HACCP, identyfikowalność. Normy te są rozpoznawalne na poziomie międzynarodowym i dają możliwość niezależnej oceny, której wynik decyduje o możliwościach współpracy w zakresie handlu żywnością.

ISO 22000, IFS i BRC obejmują system zapewnienia jakości zdrowotnej według zasad HACCP i wymagań GMP/GHP oraz elementy systemu zarządzania jakością według ISO 9001: 2000. Podstawową korzyścią wynikającą z wdrożenia ISO 22000, IFS i BRC jest poprawa jakości i bezpieczeństwa produktów.

Bardzo ważnym aspektem jest również większa wiarygodność firm u odbiorców i łatwiejszy dostęp do rynków zbytu, w tym zagranicznych. Docelowo wdrożenie i certyfikacja systemów ISO 22000, IFS i BRC ma skutkować zmniejszeniem ilości audytów przeprowadzanych przez różnych odbiorców na koszt producenta.

Zgodnie ze zgłaszanymi do MIR aktualnymi potrzebami branży rybnej w lutym i marcu br. przeprowadzono dwa szkolenia zarówno podstawowe w zakresie systemu

Doskonalenie branży rybnej

Nowe szkolenia MIR

HACCP, jak i dotyczące zaawansowanych systemów zarządzania jakością i bezpieczeństwa żywności.

W dniach 27-29 lutego 2008 r. odbyło się szkolenie podstawowe pt. „Opracowanie i wdrażanie systemu HACCP w przetwórstwie ryb”. Wiele firm zgłaszało potrzebę zorganizowania takiego szkolenia ze względu na zatrudnienie nowych pracowników i związaną z tym koniecznością zapewnienia kompetencji pracowników, co wynika z wymagań prawnych, bądź inspekcji sprawującej bezpośredni nadzór nad zakładami. Często jest to również wymaganie innych systemów zarządzania jakością i bezpieczeństwem żywności, które bazują na systemie HACCP, jak ISO 22000, IFS czy BRC. W przypadku audytów zarówno trzeciej jak i drugiej strony ocenie podlegają kompetencje pracowników, co najczęściej sprawdza się poprzez zebranie dowodów potwierdzających przeszkolenie pracowników, w tym przede wszystkim nowo zatrudnionych. Zakres szkolenia obejmował wiele podstawowych zagadnień w zakresie bezpieczeństwa żywności wymaganych prawnie i niezbędnych do skutecznego funkcjonowania firm, tj.:

- aktualne prawo Unii Europejskiej i krajowe przepisy żywnościowe dot. branży rybnej,
- program wstępny (higieniczno-sanitarny)
 - wymagania i zasady dokumentowania,
- zagrożenia w produkcji żywności pochodzenia wodnego,
- wprowadzenie do HACCP: Zespół HACCP, opis produktu, schemat procesu i jego weryfikacja,
- zasady HACCP: identyfikacja i analiza zagrożeń, określenie KPK, limity

krytyczne, monitorowanie, działania korygujące,

- weryfikacja systemu,
- dokumentowanie systemu,
- zasady wdrażania systemu HACCP.

Najważniejszym celem szkoleń organizowanych przez MIR jest dostarczenie konkretnej wiedzy praktycznej, przydatnej w codziennej praktyce produkcyjnej w zakładach przemysłu rybnego. Stąd znaczna część czasu szkolenia poświęcona była praktycznym ćwiczeniom w zakresie zastosowania powyższych zasad, tj. opracowania planu HACCP, dokumentowania programu wstępnego i zasad systemu HACCP oraz szczegółowemu omówieniu wyników pracy grupowej. Tradycyjnie poświęcono również czas na dyskusje w zakresie zgłaszanych podczas szkolenia konkretnych problemów z praktyki producentów.

W szkoleniu dotyczącym systemu HACCP wzięło udział 20 osób, reprezentujących głównie średni szczebel kierowniczy oraz pracowników bezpośrednio produkcyjnych lub nadzorujących produkcję.

Uczestnicy w ramach anonimowej ankiety bardzo wysoko ocenili (w skali 1 do 6) przydatność szkolenia na swoich stanowiskach pracy (5,5) oraz stopień możliwości zastosowania nowej wiedzy i umiejętności w swojej pracy (5,7). Według uczestników szkolenie było prowadzone w sposób zrozumiały i ciekawy (5,8), wykładowcy stworzyli atmosferę sprzyjającą nauce (5,9) oraz wyczerpująco odpowiadali na zadawane pytania (5,9). Organizacja szkolenia została oceniona na poziomie 5,7, a ocena ogólna szkolenia wyniosła 5,8.

W dniach 27-28.03.2008 r. odbyło się szkolenie pt. „Wymagania International Food Standard wersja 5”, które było odpowiedzią na zapotrzebowanie branży, wynikające z konieczności dostosowania już wdrożonych i certyfikowanych systemów zarządzania jakością i bezpieczeństwem żywności według IFS wersja 4. Ponadto niektóre zakłady przetwórstwa rybnego wdrażają i przygotowują się do certyfikacji na zgodność IFS po raz pierwszy. Dlatego szkolenie to dostosowane było do potrzeb i obejmowało omówienie zagadnień podstawowych, jak i różnic w stosunku do poprzedniej wersji standardu IFS:

- podstawy formalno-prawne IFS,
- historia rozwoju standardu IFS,
 - budowa i struktura IFS,
- kryteria i system oceny IFS,
- szczegółowe wymagania IFS wersja 5,

- zasady oceny przedsiębiorstwa według IFS wersja 5,
- raport z auditu IFS wersja 5,
- plan działań korygujących,
- wymagania dla jednostki certyfikującej i audytorów,
- powiązania z innymi systemami.

Celem szkolenia było zapoznanie uczestników z wymaganiami stawianymi przedsiębiorstwom dostarczającym swoje produkty do sieci supermarketów lub innych odbiorców. Szkolenie skupiało się na przekazaniu wiedzy teoretycznej i wymiany praktycznych doświadczeń, co pomogło w lepszym poznaniu i zrozumieniu wymagań nowego standardu, zasad sporządzania dokumentacji systemowej i funkcjonowania systemu, a także w przygotowaniu się do auditu. Szkolenie przeznaczone było dla osób znających zasady systemu HACCP, tym niemniej szkolenie skierowane było do pracowników wszystkich szczebli, tj. kierownictwa, osób odpowiedzialnych za wdrożenie nowych lub utrzymywanie i doskonalenie istniejących systemów; osoby odpowiedzialne za nadzór produkcyjny i kontrolę jakości we wszystkich obszarach działania firmy oraz osoby zaangażowane w działania weryfikacji wewnętrznej systemu – audity.

W szkoleniu dotyczącym standardu IFS wersja 5 wzięło udział 17 osób, reprezentujących najwyższe kierownictwo firm, pełnomocników ds. jakości oraz pracowników nadzorujących lub kontrolujących produkcję. Uczestnicy w ramach anonimowej ankiety ocenili (w skali 1 do 6) przydatność szkolenia na swoich stanowiskach pracy (5,6) oraz stopień możliwości zastosowania nowej wiedzy i umiejętności w swojej pracy (5,5).

Według uczestników szkolenie było prowadzone w sposób zrozumiały i ciekawy (5,9), wykładowca stworzył atmosferę sprzyjającą nauce (5,9) oraz wyczerpująco odpowiadał na zadawane pytania (5,9). Organizacja szkolenia została oceniona na poziomie 5,3, a ocena ogólna szkolenia wyniosła 5,8.

Szkolenia prowadzone są przez pracowników Zakładu Technologii i Mechanizacji Przetwórstwa MIR, specjalistów w zakresie szkoleń oraz auditowania systemów zarządzania jakością i bezpieczeństwem żywności. Szkolenia obejmują część teoretyczną i praktyczną, uczestnicy otrzymują materiały szkoleniowe oraz zaświadczenia o uczestnictwie w szkoleniach. Wysoka ocena szkoleń wynika także z dużego

zaangażowania samych uczestników oraz interesujących merytorycznych dyskusji, co wielokrotnie było podkreślane zarówno przez wykładowców MIR, jak i trenerów zewnętrznych.

W ramach obu szkoleń przeprowadzono jednocześnie analizę dalszych potrzeb szkoleniowych w branży rybnej. Uczestnicy szkolenia podstawowego zgłosili przede wszystkim zainteresowanie udziałem w szkoleniach w zakresie systemu HACCP:

- doskonalenie systemu HACCP,
- dokumentowanie systemu HACCP,
- audit wewnętrzny systemu HACCP,
- identyfikowalność w branży rybnej.

Natomiast uczestnicy zaawansowanego szkolenia wskazali głównie tematy skupiające się na doskonaleniu już wdrożonych rozwiązań systemowych:

- International Food Standard – IFS wersja 5,
- British Retail Consortium – BRC wersja 5,
- ISO 22000 Systemy zarządzania bezpieczeństwem żywności. Wymagania dla każdej organizacji,
- audit wewnętrzny systemu HACCP,
- identyfikowalność w branży rybnej.

Ponadto w obu przypadkach z przeprowadzonej ankiety jak i z prowadzonych podczas szkoleń dyskusji wynika pilna potrzeba zorganizowania szkoleń w zakresie aktualnych przepisów prawnych:

- interpretacja wymagań prawnych w zakresie bezpieczeństwa i jakości żywności, ze szczególnym uwzględnieniem sektora rybnego,
- znakowanie produktów rybołówstwa w świetle wymagań prawnych krajowych i UE,
- standardy rynkowe Unii Europejskiej dla produktów rybołówstwa.

Zebrane informacje będą uwzględnione w planowaniu kolejnych szkoleń organizowanych przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni.

Szczegółowe informacje o kolejnych szkoleniach można znaleźć na stronie internetowej MIR: www.mir.gdynia.pl (Aktualności/Plan szkoleń organizowanych przez MIR w 2008 roku).

J. Hillar

Rybołówstwo morskie Litwy

Generalnie biorąc, rybołówstwo morskie Litwy nie uległo takiemu załamaniu w okresie postkomunistycznej transformacji, jak to miało miejsce w przypadku rybołówstwa morskiego w Polsce. Wystarczy stwierdzić tylko, że roczna wielkość połowów dalekomorskich waha się w granicach około 150 tys. ton, chociaż liczba ludności tego kraju jest prawie dziesięciokrotnie mniejsza niż ludność Polski.

Statki litewskiej floty dalekomorskiej są w dalszym ciągu obecne na obszarach objętych jurysdykcją komisji rybackich NAFO i NEAFC, a także na innych odległych łowiskach dalekomorskich Oceanu Atlantyckiego. I tak np. w roku 2004 76% wszystkich dalekomorskich połowów Litwy pochodziło z łowisk Mauretanii, 5% z łowisk marokańskich, 5% z łowisk objętych konwencją NAFO, 3% z łowisk NEAFC. Zaledwie tylko 1% połowów pochodziło z rybołówstwa śródlądowego. Rybołówstwo na Bałtyku pełni tradycyjnie nadal ważną rolę, dając zatrudnienie licznej społeczności rybackiej wzdłuż całej, liczącej 700 km linii brzegowej Litwy. Dostarcza ono ogółem 9% ogólnych połowów Litwy. Połowy bałtyckie wykazują dość duże wahania, ostatnio wahały się w wysokości około 15 tys. ton, przy czym w połowach dominuje szprot, który jest ważnym surowcem lądowych zakładów przetwórczych wyspecjalizowanych w produkcji wędzonej szprotki w puszkach, w dużym procencie przeznaczanej na eksport. W wyniku ostatnio przeprowadzonych procesów konsolidacyjnych liczba zakładów przetwórczych zmniejszyła się ze 110 w 1999 roku do 38 w 2004 roku.

W wyniku tego wyeliminowanych zostało wiele małych, mniej konkurencyjnych zakładów. Dominują tutaj duże zakłady przetwórcze: głównie produkujące konserwy szprot, a wśród nich dominuje BALTANTA, która ma swoje filie na Ukrainie, Łotwie, Czechach, Polsce, Belgii, Hiszpanii i Kazachstanie. Połowy dorsza bałtyckiego są niewielkie: w roku 2004 wyniosły 3338 ton, śledzi 1845 ton, a płastug 900 ton. Roczna konsumpcja na jednego mieszkańca kraju osiągnęła wielkość 14,4 kg i wykazuje stałą tendencję wzrostową.

W roku 2006 rozpoczęła w porcie Kłajpeda swoją działalność jedna z największych na Litwie aukcji rybnych. Jest to również jedna z największych z aukcji rybnych na Bałtyku. Obecnie trwają intensywne prace nad zagospodarowaniem funduszy strukturalnych, przyznanych litewskiemu przemysłowi rybnemu przez Unię Europejską.

HG

Wiadomości ze świata

Wiecej jednostek łowiących ryby białe pójdzie na złom

Marcowe (2008) wydanie miesięcznika World Fishing informuje, że przemysł rybny Irlandii zaakceptował w generalnych zarysach nowy program restrukturyzacji floty, opiewający na kwotę 42 milionów euro, który przewiduje skierowanie na złom w ciągu dwu najbliższych lat 35% swojej floty zajmującej się połowami ryb białych.

Właścicielom 75 jednostek powyżej 18 m długości i wieku przekraczającym 10 lat zaoferowano rekompensatę w wysokości od 6500 do 7500 euro za każdą tonę rejestrową brutto wycofanego tonażu. Rząd irlandzki zamierza działać bez zwłoki, gdyż armatorzy, którzy chcą skorzystać z tego projektu muszą zgłosić swoje aplikacje nie później niż 30 kwietnia br., a licencje muszą być zrealizowane w terminie nieprzekraczającym 12 tygodni od momentu zaakceptowania oferty. Wcześniej tj. na przełomie lat 2005/2006 zostało już wycofanych i skierowanych na złom, w ramach podobnego programu restrukturyzacyjnego, ponad 10% floty połowiącej ryby białe. Było to wynikiem intensywnego programu odnowy floty rybackiej, zapoczątkowanej jeszcze w latach 90. ubiegłego stulecia.

Dla tych rybaków, którzy nie chcą zrezygnować z uprawiania rybołówstwa i pragną kontynuować rybackie rzemiosło Minister Rybołówstwa Irlandii pani Mary Coughlan zaoferowała różne formy pomocy, przez stworzenie takich warunków uprawiania różnych innych form rybołówstwa, które będą opłacalne, przy jednoczesnym zabezpieczeniu trwałej odnawialności eksploatowanych przez nich zasobów i skoordynowanie działań z narodowym programem zaopatrzenia kraju w produkty spożywcze pochodzenia morskiego. Zdecydowanie odrzuciła ona jakiegokolwiek sugestie, które skłaniałyby rybaków do porzucenia swego zawodu ze względu na wzrastającą presję ze strony organów zarządzania rybołówstwem na lądzie i morzu.

Czas zmian na lepsze w rybołówstwie brytyjskim

Marcowy (2008) numer miesięcznika World Fishing poświęca wiele uwagi pro-

blematyce zmian, jakim podlega w ostatnim czasie brytyjski przemysł rybny.

Ważnym wydarzeniem, które nadało temu przemysłowi nowego impulsu do zwiększenia aktywności i stworzyło nadzieje na dalszy pomyślny rozwój, była decyzja o zwiększeniu, po wielu latach zastoju, kwot połowowych na 2008 rok kilku ważnych dla przemysłu gatunków, w tym dorsza o 11%, płamiaka Rockall o 50%, płamiaka z Morza Irlandzkiego o 5% i ryb płaskich (turbot, smuklica i inne) o 8%. Rybacy brytyjscy żywią nadzieję, że okres drastycznych redukcji mają wreszcie już za sobą i teraz rozpoczął się dla nich okres lepszej koniunktury w dziedzinie ważnych dla przemysłu ryb białych i innych ryb dennych.

Ministrowie rybaków państw Unii Europejskiej wyrażają jednak pewną ostrożność w tej kwestii, biorąc pod uwagę fakt obciążenia rybaków brytyjskich zmniejszeniem liczny należnych im dni połowowych o 18% dla rejonu zachodnich wybrzeży Szkocji i o 10% dni połowowych dla rejonu Morza Północnego. Mimo tego dodatkowego obciążenia lokalne społeczności rybackie patrzą z optymizmem w przyszłość, po tym jak DEFRA zainwestowała ostatnio w ten przemysł kwotę 97 milionów funtów.

W pierwszej połowie bieżącej dekady zakończony został również bolesny, dla wielu rybaków brytyjskich, okres restrukturyzacji floty, w ramach którego wycofane zostały wszystkie przestarzałe i nierentowne jednostki, a pozostałe poddano gruntownej modernizacji. W rozwiązywaniu wielu trudnych problemów przemysłu rybnego ostatnich lat pewnym wzorem może być Rząd Szkocji, który wypracował szczegółowy schemat racjonalnego gospodarowania zasobami, w zakresie postępowania w dziedzinie ochrony zasobów i w dziedzinie szkolenia rybaków w zakresie reguł odpowiedzialnego rybołówstwa. M. in. schemat ten przewiduje nagradzanie szyprów przyznawaniem im dodatkowych dni połowowych za okazaną pomoc i współpracę w dziedzinie ochrony zasobów.

Smutny koniec pirackiego statku rybackiego

Na pierwszej stronie marcowego (2008) wydania miesięcznika Fishing News International ukazała się informacja

o smutnym końcu ściganego już od roku 2003 przez Australię, Falklandy i Afrykę Południową urugwajskiego 65-metrowego longlajnera Viarsa I, uprawiającego nielegalne i nieraportowane połowy na wodach Oceanu Południowego. Po długich, nieskutecznych usiłowaniach zmierzających do aresztowania tego statku, wreszcie udało się go osaczyć i zaarrestować w 2007 r., z nielegalnie złowionymi antarami (ang. toothfish) na pokładzie. Zaarrestowanie było efektem wspólnej akcji statków patrolowych Australii, Falklandów i Republiki Południowej Afryki. Po zaarrestowaniu, został on pod eskortą doprowadzony do Australii, gdzie został oficjalnie zajęty przez AFMA (Australian Fisheries Management Authority) w oczekiwaniu na rozprawę sądową.

Po długotrwałej rozprawie i odwołaniu się armatora statku, sąd ostatecznie odrzucił jego apelację i wydał wyrok, w wyniku którego statek odholowano do jednej z indyjskich stoczni z przeznaczeniem na złom. Australia przeznacza na patrolowanie swojej strefy rybackiej i wód przyległych bardzo duże środki finansowe, o czym świadczy zatwierdzony na ten cel budżet od roku 2005 do 2009, zamykający się kwotą 217 milionów australijskich dolarów. Pomimo tych dużych nakładów władze australijskie są przekonane, iż są one opłacalne, co wykazała m.in. przeprowadzona wspólna akcja trzech krajów zakończona wyeliminowaniem z połowów pirackiego statku Viarsa I.

Akcje takie w ostatecznym swym efekcie spowodują ograniczenie piractwa rybackiego i ochronę mocno zagrożonych cennych stad ryb przemysłowych Oceanu Południowego m.in. takich gatunków jak antar, maruna, morszczuk i inne.

Inwazja kalmarów Humboldta zagrożeniem dla stad ryb

Pod takim alarmującym tytułem ukazał się artykuł w marcowym (2008) numerze miesięcznika Fishing News International, informujący o inwazji kalmarów-olbrzymów z gatunku *Dosidicus gigas* na wodach u zachodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych. W ciągu zaledwie sześciu ostatnich lat kalmary te rozpanoszyły się na tym obszarze do tego stopnia, że stały się zagrożeniem dla licznych stad ryb przemysłowych, eksploatowanych przez rybaków amerykańskich. Kalmary z

tego gatunku w dojrzałym wieku osiągają masę do 30 kg, a ich długość dochodzi do 2 metrów. Są one bardzo żarłoczne, a pełną swoją dojrzałość płciową osiągają już w pierwszym roku życia. Dotychczas kalmar ten występował i był odławiany na łowiskach położonych u wybrzeży zachodnich krajów Ameryki Środkowej i Meksyku, jednakże w ostatnich latach, w wyniku niewyjaśnionych jeszcze w pełni przez naukowców przyczyn, rozszerzył swój habitat w kierunku na północ, na znacznie chłodniejsze wody, rozciągające się od Zatoki Kalifornijskiej aż do Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie. Naukowcy wiążą te zmiany z działaniem zmieniającego się cyklicznie prądu El Nino oraz ze zmianami zawartości tlenu w warstwie wody o głębokości od 500 do 1000 m, do której codobowo wędrują kalmary.

Inni naukowcy tłumaczą te anomalie zmianami klimatycznymi, powodującymi zmianę w ekosystemie występowania Prądu Kalifornijskiego. Badający ten rejon przez ostatnie 15 lat biolog rybaki z NOAA John Fidel twierdzi, że inwazji występowania kalmara Humboldta sprzyjać może również przełowienie w tym rejonie rekinów i tuńczyków, dla których kalmary stanowią jeden z podstawowych składników pożywienia. W chwili obecnej naukowcy amerykańscy z Kalifornii realizują szczegółowy projekt badawczy poświęcony zwyczajom odżywiania się i rozmnażania kalmarów Humboldta, m. in. zajmują się badaniami procesu wylęgu kalmarów w rejonie Monterey u wybrzeży Kalifornii, gdzie obserwacji poddawane są osobniki młodociane o długości od 10 do 15 cm, a także badane są związki między występowaniem kalmarów i ryb świetlikowatych (lanternfish), stanowiących prawdopodobnie jedno z głównych źródeł odżywiania kalmarów.

Czy subsydiowanie rybołówstwa jest celowe?

Na pytanie to stara się odpowiedzieć w obszernym felietonie znany specjalista rybaki Menakhem Ben-Yami w lutowym (2008) numerze miesięcznika WORLD FISHING. Nawiązuje w nim do ostatnich, długotrwałych deliberacji na ten temat, przeprowadzonych na forum Światowej Organizacji Handlu (WORLD TRADE ORGANIZATION) i do 50-stronicowej broszury na temat kryteriów przyznawa-

nia subsydiów rybackich autorstwa D. K. Schorra i J. F. Caddy'ego. Wyrażone poglądy na ten temat wahały się bardzo znacznie: od zdecydowanych „za” i zdecydowanych „przeciw” subsydium. Ci, którzy opowiadali przeciw przyznawaniu subsydiów, czynili to jednak pod jednym zastrzeżeniem: subsydia mogą być przyznawane tylko w przypadku, gdy dotyczą one zasobów rybnych, dotychczas niedostatecznie eksploatowanych, natomiast inne stanowisko, zdecydowanie przeciwnie reprezentowały kraje Azji wschodniej, które twierdziły, iż powinny być wstrzymane tylko te subsydia, które mogą prowadzić do przeławiania zasobów (overfishing).

Dużo zamieszania wywołała dyskusja na temat subsydiowania, jeśli już nie samego sektora połowowego, to przynajmniej subsydiowania sektora przetwórczego zlokalizowanego na lądzie; zdania były tu bardzo podzielone, lecz wiele krajów było zdania, że subsydia powinny być w tej dziedzinie przyznawane. Zalecenia FAO w tej sprawie zawarte w tzw. FAO Guide twierdzą, że subsydia mogą być traktowane jako forma interwencji państwa lub braku tej interwencji.

Innym, gorąco dyskutowanym problemem było to, czy kraje rozwijające się powinny zasługiwać na specjalne i różnicowane ich traktowanie, które pozwoliłoby im rozwinąć swoje przemysły rybne.

Autorzy wspomnianej na wstępie broszury w konkluzji wysuwają generalny wniosek, iż każdemu przydzielonemu subsydium winno towarzyszyć racjonalne i odpowiedzialne zarządzanie zasobami, przy czym obfitość zasobów nie może być wystarczającym argumentem na korzyść subsydiów, tak samo, jak przetrzebione zasoby nie zawsze mogą być argumentem przeciw ich przyznawaniu.

W omawianym tu w dużym skrócie felietonie znaleźć można szereg innych interesujących spostrzeżeń na temat przyznawania subsydiów, z którymi zapoznać się winni wszyscy zainteresowani tą problematyką lub podyskutować z ich autorem pod adresem: benyami@actcom.net.il. Można z nim rozmawiać w jęz. polskim.

Japonia w obliczu niepokojącego zmniejszania się zasobów

Lutowy (2008) numer miesięcznika Fishing News International na swej czołowej stronie zamieszcza alarmujący artykuł

o niepokojącym w ostatnich latach zmniejszaniu się zasobów ryb i innych jadalnych organizmów morskich, stanowiących podstawę dotychczasowych połowów przemysłowych rybaków japońskich.

Wystarczy w tym miejscu tylko przypomnieć, iż ogólne połowy Japonii w roku 1985 wynosiły około 10 milionów ton, podczas gdy w roku 2007 wynosiły już tylko około 4 milionów ton. W tej sytuacji rząd Japonii zamierza wprowadzić drastyczne zmiany w zasadach zarządzania zasobami, zgodnie z regułami odpowiedzialnego rybołówstwa. W pierwszym rządzie rząd zamierza powszechnie wprowadzić system przydzielania indywidualnych kwot połowowych, aby zredukować rozdźwięk, jaki istnieje między poziomem planowanych połowów (TAC), a tych aktualnie uzyskiwanych, a w dalszej przyszłości wprowadzić system Indywidualnych Kwot Połowowych tzw. Individual Transferable Quotas. (ITQ). System ten będzie miał szczególnie duże znaczenie w przypadku rybołówstwa przybrzeżnego, gdzie rybacy eksploatują zasoby bez opamiętania metodą „kto pierwszy, ten lepszy i złowi więcej”. W wyniku stosowania takiej praktyki, połowy rybołówstwa przybrzeżnego zmniejszyły się w ostatnich latach z 1,2 miliona ton do 200 tys. ton.

Nowy system gospodarowania zasobami został ostatecznie zaaprobowany przez rząd w grudniu 2007 roku, a jego wprowadzenie w życie powierzono Dyrektorowi Wykonawczemu Japońskiej Rybackiej Agencji Badawczej Masayuki Komatsu.

Wspomniana agencja zamierza również wprowadzić TAC dla wszystkich gatunków ryb przemysłowych odławianych przez japońskich rybaków, a nie tylko dla wybranych gatunków, jak to było dotychczas. Agencja zaleciła również wszystkim zainteresowanym stronom korzystanie w większym stopniu z doradztwa instytucji naukowo-badawczych, których rola nie była dotychczas doceniana. Jednym z ważnych obecnie zadań instytucji badawczych jest energiczna walka z nieuczciwym przyłowem, który przyczynia się do niszczenia młodocianych stad rynnych cennych gatunków ryb i biocenozy dennej. Dużą rolę w tej dziedzinie odgrywać będzie bardziej powszechne stosowanie bardziej selektywnych narzędzi połowowych, obecnie ciągle jeszcze niedostateczne.

HG